Nr. 106. Wtorek, 11 Maja 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **60 f.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 192. — Telefon Administracyi 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie	ćwierćrocznie	półrocznie
we Lwowie bez dostawy	10 Mk	30 Mk	60 Mk
„ „ z dostawą	12 Mk	36 Mk	72 Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	12 Mk	36 Mk	72 Mk
„ „ w innych państwach	14 Mk	42 Mk	84 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 90 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 20 f. — Drobne ogłoszenia po 30 f., od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 Mk 50 f., po kronice i komunikaty 4 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymują tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 17 kwietnia r. b. profesora nadzwyczajnego literatury polskiej w Uniwersytecie warszawskim dr. Juliusza Kleinera profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 9 kwietnia r. b. profesora nadzwyczajnego etnologii i antropologii w Uniwersytecie lwowskim dr. Jana Czekanowskiego, profesorem zwyczajnym.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego nadał rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia 1920, nr. 8760/I prawo publiczności prywatnemu seminaryum żeńskiemu w Tarnopolu wraz z prawem wydawania świadectw i odbywania egzaminu dojrzałości w roku szkolnym 1919/20.

Generalny Delegat Rządu zamianował koncypistami Namiestnictwa praktykantów konceptowych Namiestnictwa: dr. Adama Kaczmarskiego, Maryana Balzera, Jana Tabeckiego, Józefa Holinatego, Rościsława Bilińskiego, dr. Stefana Gergowicza, Tadeusza Brzezińskiego, Józefa Wolańskiego, Władysława Strońskiego, Bronisława Osillika, dr. Henryka Reanbourga, Henryka Rzewuskiego, Leopolda Juzwę, Maryana Kozakiewicza, Leonidasa Grolińskiego, Tadeusza Gawła, Franciszka Piątka, Maryana Riessa, dr. Adama Wawrauscha i dr. Witolda Bętkowskiego.

Generalny Delegat Rządu dla Galicyi zamianował w departamencie rachunkowym sekcyi technicznej Namiestnictwa starszymi radcami rachunkowymi radców rachunkowych: Wacława Bieleckiego, Zygmunta Nagaja i Eugeniusza Hermana; radcami rachunkowymi rewidentów rachunkowych: Eugeniusza Niegra, Jana Gruszkowskiego, Józefa Lewickiego, Bronisława Langa, Augustyna Romańskiego, Adama Duoila i przeniesionego w czasowy stan spoczynku rewidenta rachunkowego Tomasza Sternala; rewidentami rachunkowymi oficyałów rachunkowych: Karola Paluchowskiego, Krzysztofa Podbalicza, Antoniego Indrucha, Józefa Pfeffera, Władysława Waligórskiego i Antoniego Bocheńskiego; oficyałami rachunkowymi asystentów rachunkowych: Adolfa Weingartena, Sylwestra Kożuchowskiego i Franciszka Głąba; wreszcie asystentami rachunkowymi kancelistę Namiestnictwa (z egzaminem dojrzałości) Tadeusza Cwiklińskiego i praktykanta rachunkowego Franciszka Błaszczaka.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszego oficyanta kancelaryjnego Stanisława Rachwała, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

Generalny Delegat Rządu zamianował kancelistę Leona Berezowskiego, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

Generalny Delegat Rządu zamianował kancelistę Stefanię Chudzikiewiczównę, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował kandydata notaryalnego Stanisława Mikszewicza aplikantem w Rzeszowie.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował: a) starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. randze oficyałów kancelaryjnych: Wiktora Maziarskiego w Radłowie, Józefa Donasia w Andrychowie, Jana Miśkiewicza w Rzeszowie, Adama Marchwińskiego w Nowym Sączu, Jana Sadlika w Ropczycach, Leona Pilarza w Żywcu, Bazylego Sobola w Łańcucie, Stanisława Biernata w Tarnowie, Leona Dręgiewicza w Tarnowie, Józefa Barabasza w Gorlicach, Karola Jańca w Ulanowie, Jana Rosinska w Grybowie, Kazimierza Bogdańskiego w Krościenku, Maryana Strohalma w Limanowej, Antoniego Grzędzielskiego w Krakowie, Marcina Platę w Nowym Sączu, Stefana Juwelisa w Ropczycach, Jakóba Kleinberga w Krakowie, Władysława Frankiewicza w Rzeszowie, Stanisława Sierpińskiego w Krośnie, Józefa Ryznara w Gorlicach, Alojzego Orłowskiego w Rzeszowie, Józefa Udołowicza Rzeszowie, Józefa Lenkiewicza w Strzyżowie, Jana Stefańskiego w Liszkach, Michała Józefa Dydyńskiego w Zakliczynie, Józefa Kleszcza w Myślenicach, Stanisława Woźniaka w Starym Sączu, Romana Feliszewskiego w Rzeszowie, Karola Godka w Tarnowie, Franciszka Hahorkiewicza w Radłowie, Józefa Wagnera w Krakowie, Stanisława Grzędzielskiego w Krakowie, Stanisława Schulza w Tarnowie, Jana Dvoraka w Nowym Sączu, Waleryana Hrazdilka w Sokołowie, Augusta Makarowskiego w Nowym Sączu, Łukasza Peteckiego w Jaśle, Stefana Misia w Tuchowie. Antoniego Chrzana w Brzesku, Józefa Szafrana w Jaworznie, Bartłomieja Romanyszyna w Rzeszowie, Feliksa Adamskiego w Liszkach, Józefa Krama w Łańcucie, Bernarda Kupfermanna w Myślenicach, Antoniego Böhma w Tarnowie, Adama de Ville w Tarnobrzegu, Jana Skulicza w Głogowie, Andrzeja Kozaka w Wadowicach, Andrzeja Kuliga w Nisku, Andrzeja Kierpieca w Jaśle, Daniela Krupkę w Krakowie, Józefa Guckę w Białej, Franciszka Proroka w Wadowicach, Wojciecha Kądziołkę w Tarnobrzegu, Adolfa Ehrlicha w Białej, Władysława Szuta w Białej.

b) oficyałami kancelaryjnymi w X. randze kancelistów: Jana Słabowskiego w Bieczu, Pawła Kałuszewskiego w Krościenku, Sylwestra Jarosza w Rzeszowie, Stanisława Krawczyka w Andrychowie Karola Egnera w Dobczycach, Stanisława Bożyckiego w Tarnowie, Michała Danielnka w Suchej, Józefa Szydłowskiego w Brzesku, Piotra Rolińskiego w Frysztaku, Ludwika Dąbrowskiego w Radomyślu wielkim, Adama Tymkiewicza w Żmigrodzie, Bazylego Hładio w Zakliczynie, Romana Kabarowskiego w Brzesku, Józefa Pękalę w Radłowie, Michała Czubernata w Wiśniczu, Romualda Jakubowskiego w Rzeszowie, Jana Szlachetkę w Milówce.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował:

a) starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. randze oficyałów kancelaryjnych: Józefa Koppensa w Krakowie, Andrzeja Bachledę w Tarnowie, Józefa Mierzyńskiego w Pilźnie, Leona Ignacego Wajdę w Nowym Sączu, Macieja Płasę w Dąbrowie, Wawrzyńca Loewensteina w Jaśle, Michała Stopnickiego w Jaśle, Bazylego Górnikiewicza w Wadowicach, Tomasza Ćwierza w Przeworsku, Jana Miszczyńskiego w Skawinie, Michała Jurczyka w Dobczycach, Bartłomieja

---

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 2)

WARNEŃCZYK.

SPYTEK Z MELSZTYNA.

(Ciąg dalszy).

— Snać bał się, byście snadnie siłą ich nie wzięli? — przerwał okrągły i krępy Swiętopełk z Zawady, cześnik krakowski.

— Siłą może i nie byłbym brał, gdyż nie masz rycerza, któryby bardziej odemnie nienawidził wszelkiej nieprawości. Ale kiedy łże, to nie będę prawotą dochodzić. W on czas wezwała mnie matka, jako wiecie — Dorota z Tarnowa. Rzekła zasię:

— Statkuj się, nieszczęsnego swego kochania do Ofki poniechaj a króla miłościwego o łaskę pospiesz prosić. Jeszcze ci kiedyś — ku siwej brodzie — znaczne przypadną majętności...

Tako mówiąc wyciągnęła z balsamki kawałek pergaminu, na którym stał stryjowski testament. Ja za pergamin, niby to, żeby się namyśleć, a tymczasem dałem skrybie do przepisania i — nuże w stryjka posiadłości.

— Co zacz stało w onym pergaminie? — pytał pan Foscari.

— Posłuchajcież, jako dziwnie było napisane:

— Ja, Wojciech Jastrzębiec, gdybym umrzeć miał, przetom to napisać kazał by na mej duszy nie zostało. Jest tam gród, a pod grodem jedna karczma i jeden młyn, a tam jedna woda wpada. Pofolgujże za tą wodą, aż ujdziesz trzy stajania, kędy najdziesz drzewo na przeźdrożu. Tu, aby nikt nie poznał, na ono drzewo patrz, gdzie uźrzysz gwiazdy i miesiąc rylcem napisane. Kopiąc tam wejdziesz do obszernej piwnicy, gdzie stoi miska a kaganiec. Ten zapaliwszy idź, a znajdziesz moje imienie, które leguję Dzierżkowi i braci jego, jeśli jeno z Bogiem się pojedna, a na ziemi swej statecznie osiędzie, zaś, jeśli nie, to jeno Swiętkowi i Przemkowi. Tako Bogu i ludziom polecam, prawem się świadcząc. Wojciech Jastrzębiec arcybiskup.

— Podebraliście zatem skarb? — pytali słuchacze.

— Spełniliście jego wolę, aby nic na jego duszy nie zostało?

— Jakoż gniewny, że wuj tai się przedemną, a jeszcze na przekorę ludzką klauzulami chce wystawić, podebrałem nocą skarb i na własne przejąłem używanie. Trza mi go zresztą było na zaloty do Ofki mazowieckiej, którą jak wiecie, odbić chciałem Wackowi, księciu cieszyńskiemu. Było w onej piwnicy pieniędzy polskich i węgierskich siła, a naczyń i klejnotów na grzywień czterdzieści tysięcy. Sierdził się na matkę moją arcybiskup, iże zdała tajemnicę, a potem zebrał poczet zbrojnych i jechał do Rytwian majątki me odbierać. Dopuściłem go blisko, ale miałem dwie taraśnice na murach, więc hukę doń raz i drugi dla postrachu. Nie moją winą było, że omało stryjka nie zabiło. Tedyż uciecha była patrzeć z za blanki, jak z klechami w ucieczce rowy przesadzał, a wszyscy zbrojni, szczytami dzwoniąc, drałowali za nim. Zajadły człek, bo zatrzymał się jeszcze i kijem mi pogroził.

Smieli się głośno rycerze błędnych przygód i pochwalali głośno postępek Dzierżka. Najgłośniej zaś śmiał się trzynastoletni Jacuś Korniez, z prawego rycerzy zbójników nasienia. Jeden pan Swiętopełk z Zawody oburzył się nieco w duszy na świętokradztwo i przeżegnał się ukradkiem. Nie pochwalił także pan Strasz z Białaczewa, który przystanął przy nich od chwili i słuchał opowieści:

— Toście, jako widzę własny ród i braci ołupili.

— Owa! Dostaną oni jeszcze włości po Wojciechu, które mnie nie przypadną, chyba że się z nim pojednam.

— Bywało tak już — potwierdziła Lutka.

— Bywało i będzie może... Cóż z tego, kiedy Ofka i tak moją nie zostanie.

— Co wam mówić o dziewce książąt mazowieckich, gdyście się już inną nlubienicą pocieszyli.

— Lutka co innego, ani jej o to żal, że tamtą miłuję. Wesół jestem. ale nie mówcie, iżem się pocieszył, gdyż miłość to w sobie ma, że rzadko albo i nigdy w weselu bywa, jeno zawsze w smutku, w tęsknocie trwa i przemieszkawa.

— Jakże to? — spytał pan cześnik, który nie mógł takiej kombinacyi wyrozumieć.

— Głuchym powtarzać nie będę! — huknął Dzierżek.

— Właził w góry, przepaście,
Kochał niewiast dwanaście...

zapiał wesołek Bydz, który bystro słuchał.

Dzierżek zamierzył się nań, ale błazen umknął szybko między dworzan, którzy poczęli już złocone misy i puhary nieść do stołu.

— Tego świrka przetrącę kiedy — mówił pan z Rytwian. Stryjkowi zasię, chcąc go pocieszyć, odesłałem srebrem nabijane uździenice, by przy przyszłej koronacyi godnie mógł występować.

— Jeno, że nie wiadomo jeszcze, kogo koronować będziem — rzekł Spytek.

— My Spytku za tobą. Kogo każesz, popierać będziem — krzyknęli zebrani.

— Uradzim to dziś jeszcze, gdyż Jagiełło ciężko zaniemógł. To jedno pewne, iż nie pójdziemy razem z biskupem krakowskim.

— Nienawidzicie go mocno — rzekł Swiętosław.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pajerskiego w Nowym Targu, Saturnina Wierzbickiego w Przeworsku;

b) oficyałami kancelaryjnymi w X. randze kancelistów: Karola Danka w Rzeszowie, Bazylego Podkówkę w Dąbrowie, Karola Franciszka Marnika w Ropczycach, Antoniego Czajkowskiego w Tyczynie, Józefa Grzyba w Kalwaryi, Juliana Lecha w Krzeszowicach, Stefana Kaczmara w Białej, Pawła Przyczynka w Czarnym Dunajcu, Wojciecha Krawca w Dąbrowie, Filipa Schustera w Rozwadowie, Karola Jurę w Krakowie. Franciszka Hammera w Mielcu, Jana Błażkowa w Brzostku, Piotra Ciupaka w Głogowie, Marcina Jakubczyka w Limanowej, Stanisława Konarskiego w Leżajsku, Juliana Lisińskiego w Czarnym Dunajcu, Jana Wespera w Mszanie dolnej, Jana Nowosada w Krzeszowicach.

Prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie zamianował praktykanta pocztowego w służbie technicznej Adolfa Zaackiego asystentem pocztowym w służbie technicznej w Bielsku.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 8 maja b. r.

Na odcinku Dźwiny walki patroli wywiadowczych. Na Ukrainie wojska nasze po sforsowaniu uporczywie bronionej przez nieprzyjaciela rzeki Irpień dosięły czołowymi patrolami do przedmieść Kijowa. Na Polesiu wojska nasze przeszły do ataku celem uniemożliwienia dalszych koncentracyj nieprzyjacielskich. Dotych zas meldowano zajęcie stacyi Wasilewicze i Chojnik.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, **pułkownik.**

Kijów zdobyty!

Komunikat sztabu generalnego Wojsk Polskich z 9 maja 1920:

Rozbiwszy resztki 12 tej armii bolszewickiej, broniącej linii rzeki Irpeń, **wojska nasze w szybkim pościgu posunęły się do Kijowa.** Kawalerya nasza zajęła miasto Kijów dnia 7 b. m. wieczorem. Rano 8 b. m. **wkroczyły wojska piesze polskie i ukraińskie wśród nieopisanego entuzyazmu całej ludności bez różnicy narodowości.**

Wojska bolszewickie cofnęły się za Dniepr, niszcząc mosty kolejowe.

Obecnie trwa obustronna walka artyleryjska przez Dniepr.

Kuliński.

Sprawa cieszyńska.

Moravsko Slesky Dennik ogłasza odpowiedź przewodniczącego międzynarodowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie hr. Maneville na rezolucyę czesko-słowackich organizacyj górniczych, wręczoną mu przez delegata czeskiego dr. Mateuska.

Maneville oświadcza w nocie, że potępia wszelkie terrorystyczne czyny i życzy sobie, aby głosowanie było przeprowadzone jak najprędzej. W maju nie będzie się ono mogło odbyć, ponieważ miasta śląskie, głównie Cieszyn i Bielsko zażądały przedłużenia terminu przeznaczonego do sporządzenia list wyborczych.

Zajścia w Opolu.

W Opolu odbywają się w dalszym ciągu napady band niemieckich na domy polskie. Dotychczas naliczono przeszło 100 rannych: w tem znaczną ilość ciężko rannych. Ludność polska oburzona jest na brak stanowczości ze strony władz koalicyjnych, które zaczynają dopiero po wypadku interweniują. Sicherheitswehr nie dopisała i raczej pomaga tym bandom niż przeszkadza. Ludność wiejska powiatu opolskiego, która w niedzielę udała się na obchód uroczystości Trzeciego Maja do Opola i została tam przez Niemców pobita, postanowiła nie dostarczać więcej żywności dla niemieckich mieszczan Opola.

Gazety niemieckie donoszą o tem, że ludność polska okolic Opola nie dostarcza miastu produktów wiejskich, a przybywających z Opola Niemców wypędza kijami albo szczuje psami. Ten środek zdaje się przemówił do przekonania Niemców w Opolu, bo wedle doniesień pism niemieckich wszystkie stronnictwa niemieckie w Opolu wydały odezwę do ludności z potępieniem ekscesów i wezwaniem ludności niemieckiej do zachowania spokoju. Zdaje się, że napad niedzielny w Opolu zrobił dla uświadomienia narodowego polskiej ludności wiejskiej w okolicy Opola więcej niż dotychczasowa praca oświatowa ze strony polskiej.

Z Gdańska.

Omawiając podaną przez dzienniki warszawskie wiadomość, że Gdańsk ma być stacyą polskiej floty wojennej, pisze *Danz. Ztg.* z ogromnem oburzeniem: Wiadomość ta jest wprost nie do uwierzenia, gdyż Gdańsk jest przecież państwem suwerennem, a traktat pokojowy nic nie mówi o takiem prawie polskiem. Nie może być mowy, żeby Polska miała prawo zakładać w Gdańsku port wojenny.

Magistrat gdański przedłożył Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie w szkołach wyższych i średnich oraz na próbę w kilku szkołach powszechnych obowiązkowego wykładu języka polskiego. W umotywowaniu wniosku zaznacza magistrat: Stosunek Gdańska do Polski wymaga, ażeby część naszych szkół dawała możność młodzieży nauczenia się języka polskiego. Do zarządu szkół nadeszło od rodziców wiele próśb o wprowadzenie do szkół języka polskiego. To skłoniło Magistrat Gdański do uczynienia takiego wniosku.

Omawiając zwycięstwa polskie na Ukrainie, pisze *Danz Neueste Nachr.* „Polaków czeka jeszcze ciężka walka z bolszewikami. Jeśli Polacy odniosą w niej zwycięstwo i będą mogli podyktować pokój Rossyi sowieckiej, to wówczas **znaczenie Polski w świecie słowiańskim wzrośnie ogromnie, a Polska zajmie wśród ludów słowiańskich stanowisko takie, jakie zajmowała dawniej Rossya**".

Dzienniki gdańskie przedrukowały z *Leipziger Volksztg.*, organu niezawisłych socyalistów, następującą wiadomość: W Królewcu znajduje się blisko 6.000 armat, które według traktatu pokojowego już od dawna po winnyby uledz zniszczeniu. Wobec władz koalicyjnych twierdzi się, iż zużyto już metal pozostały z tych armat w przemyśle i pokazuje się kilka protokołów o zniszczeniu armat. Francya jest dokładnie o wszystkiem poinformowaną, a jej przedstawiciele w Niemczech musieliby być doprawdy ograniczonymi, ażeby nie zauważyć tych nowych prób niemieckiego militaryzmu.

Sir Reginald Tower w poniedziałek powraca z Paryża do Gdańska.

Z Nowotarszczyzny.

Wczoraj na granicy orawskiej strzelali żandarmi czescy do jadącej do Małopolski wycieczki złotonej z kilkunastu gazdów orawskich. Zajście miało miejsce w Popielniku, granicznej wsi nieopodal Czarnego Dunajca. W przewożącym wycieczkę automobilu wykryto ślady kul.

Wczoraj przybył do Nowego Targu gen. Latinik. Generałowi przedstawili się członkowie komitetu plebiscytowego z dr. Bednarskim na czele oraz przewodniczący narodowych komitetów spiskich i orawskich wraz z rezydentami na obszarze plebiscytowym. Po krótkiej konferencyi udał się gen. Latinik do Szaflar, gdzie go podejmował marszałek powiatu nowotarskiego p. Uznański. Niebawem wyjeżdża gen. Latinik na Orawę i Spisz.

Czesi zabronili ludności orawskiej powiatu namiestowskiego udawania się do Polski po zakupno żywności: granicy strzegą pilnie żandarmi i strażnicy graniczni, których ilość stale się powiększa wbrew zapowiedziom o zredukowaniu do przedwojennej liczby. Ludność przedostaje się nocami ukradkiem na polską stronę. Odcięcie powiatu nowotarskiego od Polski jest zupełne, nie dochodzą tu żadne gazety polskie. Terror wykonywali przedtem rządowi Czech' file i czescy narodowcy, teraz czynią to samo zbolszewizowani żołnierze. Podobnie jak na Słowaczyźnie rośnie terror czerwonych i wydzierają się coraz częściej konfiskaty żywności przydzielonej orawskim wsiom, a przewożonej z Polski. Dnia 1 maja urządzili czescy bolszewicy w Namiestowie całonocną demonstracyę przed mieszkaniem polskiego rezydenta a w końcu wybili mu okna. Rząd polski uwiadomiono o tych zajściach.

Walka z epidemiami w Polsce.

Dnia 5 maja 1920 r. odbyło się w Ministerstwie spraw zagranicznych w obecności dyrektora departamentu politycznego p. Okęckiego międzyministeryalna konferencya o charakterze oficyalnym, celem zapoznania się z porządkiem dziennym 3 posiedzenia Ligi narodów, wyznaczonego do Rzymu na dzień 14 maja b. r., oraz celem ujednostajnienia stanowiska co do poszczególnych punktów, bezpośrednio Polskę interesujących.

Na wspomniane posiedzenie Ligi narodów, Polska, jak wiadomo, została oficyalnie zaproszona w charakterze członka.

W konferencyi wzięli udział delegaci Naczelnego Dowództwa, Ministerstwa spraw wojskowych, dedartamentu marynarki, Ministerstwa zdrowia publicznego, komisarz dla spraw walki z durem plamistym, komisarz rządowy dla spraw Czerwonego Krzyża, przedstawiciele urzędów państwowych, a wreszcie dyrektor Instytutu epidem. dr. Ludwik Rajchman.

Dr. Rajchman złożył sprawozdanie o odbytej w drugiej połowie kwietnia b. r. międzynarodowej konferencyi hygienicznej w Londynie, która opracowała plan akcyi ratowniczej przeciw tyfusowi w Polsce. Uchwały tej konferencyi będą przedstawione do zatwierdzenia Lidze narodów w Rzymie. Zasadnicza treść tych uchwał jest następująca:

1. Konferencya odnosi się z pełnem uznaniem dla działalności polskiego Ministerstwa zdrowia publicznego i wszystkich rządów, które pracowały nad walką z epidemią tyfusu.

2. Konferencya stwierdza, że podstawy akcyi zorganizowanej przez polskie Ministerstwo zdrowia publicznego dla walki z tyfusem i środki zastosowane należy uznać za wskazane i potrzebne. Stwierdza, że środki, jakimi rozporządza Rząd polski wraz ze wszystkiemi instytucyami pomocniczemi, są niewystarczające.

3. Konferencya uznaje, że Liga narodów jest jedynym organem dostatecznie silnym, posiadającym dostateczny autorytet, aby niezbędne środki do walki z tyfusem były dostarczone.

4. Konferencya proponuje jako pierwszy krok, aby rada Ligi narodów utworzyła Komisyę wykonawczą, w której zasiadałby przedstawiciele polskiego Ministerstwa zdrowia publicznego, a następnie proponuje mianowanie specyalnego głównego komisarza w Paryżu albo Londynie dla dostarczenia materyałów, oraz drugiego komisarza lekarskiego, któryby się zajął wysyłaniem do Polski personalu lekarskiego. Poza tymi komisarzami ma być ustanowiony w Polsce komisarz, albo komisar e Ligi narodów.

5. Podział i utrzymanie materyału i personalu dostarczonego przez Ligę narodów na przestrzeni znajdującej się pod jurysdykcyą Rządu polskiego ma być dokonywany przez kompetentne władze polskie działające w porozumieniu z odnośnymi czynnikami Ligi narodów.

6. Liga narodów zastrzega sobie prawo zadecydowania po porozumieniu się z Rządem Polskim o zwinięciu części albo wszystkich urządzeń do walki z tyfusem.

7. Działalność komisyi wykonawczej może być rozszerzoną i na inne państwa.

Prof. JAN BOŁOZ-ANTONIEWICZ

(W dwudziestopięciolecie działalności nauczycielskiej).

W dniu wczorajszym obchodził prof. Antoniewicz dwudziestopięciolecie swojej pracy nauczycielskiej na lwowskim Uniwersytecie. W tak uroczystej chwili, w której hołd niesiony przez wdzięczne serca byłych i obecnych uczniów łączy się z hołdem złożonym jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli dzisiejszej umysłowości polskiej, niechże wolno będzie autorowi niniejszego artykułu, a zawsze oddanemu uczniowi rzucić wiązankę uwag i osobistych wspomnień i skromne te uwagi dołączyć do głosów powaśniejszych, które w wymowniejszy sposób poświęcą niepowszednie zasługi Jubilata. Ograniczam się do rzeczy fachowych (gdyż o tem wolno mi wypowiedzieć), nie dotykając ważnej niemniej strony działalności prof. Antoniewicza — badań nad literaturą polską i niemiecką.

Dla zrozumienia, jakie znaczenie ma wczorajsza uroczystość dla grona tych, co w pracy naukowej byli najbliżsi osoby Jubilata, wypadnie przypomnieć stan naszej nauki w czasie, kiedy prof. Antoniewicz rozpoczął zawód nauczycielski. Był to okres przejściowy, w którym w dziedzinie historii sztuki pojawiały się coraz energiczniejsze usiłowania, ażeby naukę tę uwolnić z pod przygniatającej przewagi historii i skierować ją na pole badań nad stroną artystyczną utworów sztuki, a następnie, ażeby uwolnić ją z pod przerostu zbyt dogmatycznych sądów wartościowych, urabianych na studyach zazwyczaj sztuki klasycznej i sztuki Odrodzenia. Dzięki głębokiej intuicyi i uwielbieniu dla wszelkich szczerych wypowiedzeń artystycznych, bez względu na to, z jakiego czasu i środowiska by pochodziły, nowo mianowany profesor potrafił szczęśliwie wybrnąć z trudności, nastręczających się w tych próbach metodolog cznych i w stosunku do obydwóch zagadnień stanął od razu na stanowisku, które utrzymywał przez cały ciąg swojej działalności naukowej i nauczycielskiej.

Już pierwsze wykłady zaznaczyły jasno to stanowisko prelegenta wobec sztuki historycznej, którą pragnął nietylko opisywać i badać ze względu na chronologię i autorstwo, lecz ukazać od strony najistotniejszej, bo od tej, od której sam artysta pragnie być widziany i oceniany — od strony duchowej, ściślej od strony uczuciowej. Pamiętam te wykłady w latach 1895—1898. Obejmowały głównie dzieje sztuki w okresie wczesnego i rozwiniętego Odrodzenia włoskiego, wkraczając monograficznie także w świat sztuki holenderskiej i francuskiej. Po raz pierwszy z katedry uniwersyteckiej naszej Wszechnicy padały słowa, które przed szczupłą garstką słuchaczy roztaczały żywą treść piękna, wysuwając na czoło rozważań zagadnienie artystyczne. Dzisiaj taki sposób ujmowania sztuki uzyskał powszechnie prawo obywatelstwa, a nawet nie wyobrażamy sobie, ażeby w głównych częściach badania można było sztukę traktować inaczej, jak badając dzieło sztuki jako produkt duchowy i przedewszystkiem w ślad umysłowości, jaka w tem dziele się odźwierciedla. W latach owych wszakże była to nowość, i to nowość tem więcej pożądana, że nawet najwybitniejsi pracownicy na polu historyi sztuki (n. p. Sokołowski i Łosiński) gubili się aż nazbyt często w dociekaniach, leżących właściwie poza granicami sztuki.

Szczególnie pociągającymi były wykłady z zakresu sztuki włoskiej, której prof. Antoniewicz jest u nas bezsprzecznie najwybitniejszym znawcą. Niejeden z tych, co słuchali owych wykładów i mieli głębsze zainteresowanie do twórczości artystycznej, zawdzięcza im, że go wprowadziły w świat sztuki włoskiej i sztuki wogóle i ukazały horyzonty przedtem nieznane. Niezwykły dar słowa i zdolność formułowania spostrzeżeń dopomagały skutecznie pracy dydaktycznej. Niejednokrotnie zdarzało się, że potępiony przez krytykę czy naukę twórca zyskiwał uznanie dzięki temu, że głęboko odczuwający sztukę przewodnik naszej pracy uniwersyteckiej zbliżył się do niego z gorącem swem sercem i podchwycił jakiś żywszy rys w jego dziele, jakiś silniejszy odruch szczerej wyobraźni; z drugiej strony nawet wybitniejszy mistrz musiał ustąpić na drugie miejsce, skoro okazało się, że rutyna i maniera zastępują u niego żywość i bezpośredniość wyobraźni. A już gdy tematem wykładów była sztuka Leonarda da Vinci, Rafaela i Michała Anioła, zapał onego ący prelegenta przelewał się w słuchaczy, odkrywając im najgłębsze tajniki umysłu twórczego i pomagając im ująć choć fragmentarycznie duchową sylwetę wielkich mistrzów i ich artystyczne otoczenia.

Śmiem twierdzić, że na takie ujmowanie problemów artystycznych w owym czasie wpłynęły studya nad utworami literackimi i znajomość literatury, współczesnej dzieło m sztuki. Pierwsza praca młodego podówczas uczonego z zakresu historyi sztuki o średniowiecznych źródłach do rzeźb szkatułki z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu jest z założenia swojego studyum ikonograficznem, ale kto uważnie przeczyta tę pracę i zwróci uwagę na sposób objaśniania rzeźb szkatułki, ten z pewnością nabierze przekonania, że jest to ikonografia, która wchodzi w świat artysty dalej, aniżeli wymagałoby tego proste zestawianie motywów plastycznych z literackimi. W tym względzie można zauważyć pewne pokrewieństwo między przyzwyczajeniami roboczymi a pracami badaczy zwłaszcza francuskich, którzy niemal do dnia dzisiejszego uważają ideę przewodnią za główne źródło natchnienia i za równorzędną z dążeniami formalnemi sprężynę czynu artystycznego.

Zasadom tym nie sprzeniewierzył się prof. Antoniewicz nigdy przez cały ciąg swo-

Z powyższego resume uchwał londyńskich wynika, że o żadnej dyktaturze zagranicznej dla przeprowadzenia walki z tyfusem w Polsce nie może być mowy.

Omawiano następnie szereg innych spraw pozostających w związku ze zwalczaniem tyfusu w Polsce i objętych również porządkiem dziennym przyszłego posiedzenia Ligi ze szczególnem uwzględnieniem także sprawy repatryacyi jeńców polskich na Syberyi. Powzięte uchwały mają na celu przyspieszenie repatryacyi naszych jeńców oraz pozostającej na Syberyi dywizyi polskiej. Postanowiono również na porządku dziennym obrad w Rzymie sprawę ograniczenia zbrojeń narzuconych przez art. 8 i 10 paktu Ligi. Przedstawiciele władz wojskowych wyjaśniali stanowisko, jakie w tej mierze zająć winien Rząd Polski. Konferencya wyraziła życzenie, aby Polska zapewniwszy sobie współdziałanie innych państw poczyniła starania o pozyskanie miejsca w Lidze narodów.

Nie jest wykluczone, że sprawa ta będzie mogła być poruszoną na najbliższem ogólnem zgromadzeniu Ligi narodów. Ustalono wreszcie, że Rząd popierać będzie całkowicie akcyę społeczną i propagandę polskiego Stowarzyszenia Ligi narodów.

Krwawe starcie francusko-czeskie.

Po wczorajszym wiecu w Orłowej doszło do zajść z wojskiem francuskiem. Kawalerya francuska w sile 50 ludzi chciała rozpędzić tłum.

Czesi rzucali się na nią, kilku kawalerzystów rozbroili i zabrali im konie. Reszta wycofała się w stronę Niemieckiej Lutynii. W drodze spotkała piechota francuska bojówkę czeską, składającą się z 14 ludzi, którą aresztowała. Francuzi wycofali się przez Zabłocie do Bogumina. Zaatakowani przez przeważające siły czeskie, Francuzi dali ognia, kładąc na miejscu 4 Czechów.

Czerwony Krzyż.

Każdy prawie wie, czem jest ta instytucya dla każdego społeczeństwa i jaką otoczona jest opieka w ucywilizowanych państwach, gdzie miliony ludzi należy do Czerwonego Krzyża. W Ameryce nie ma prawie człowieka, który nie opłacałby drobnych wkładek na rzecz tego stowarzyszenia — dlatego też dziś amerykański Czerwony Krzyż może tyle robić nie tylko dla swego kraju ale także dla innych.

U nas, którzy tembardziej potrzebujemy takiego stowarzyszenia, Czerwony Krzyż nie ma jeszcze tego uznania, jakiego koniecznie potrzebuje. A przecież my najwięcej ponosimy ofiar wojny, walki się jeszcze nie skończyły, kraj tonie w nędzy, szerzą się choroby epidemiczne, dziesiątkujące ludność i tak już wyczerpaną.

Czerwony Krzyż stojący pod kontrolą i opieką Rządu, ile tylko może działa, ale po rabunkowej gospodarce austryackiej wyczerpał swe fundusze, zabrano mu urządzenia szpitalne i środki lecznicze.

Trzeba więc na gwałt organizować się na nowo! Każdy więc powinien zapisać się na członka z wkładką roczną 10 marek, powinno się tworzyć komitety lokalne, zbierać dary i t. d. Przecież to nasza wspólna instytucya, bez różnicy wyznań i narodowości!

Małopolski oddział Czerwonego Krzyża urządza obecnie „Tydzień Czerwonego Krzyża“: niechże więc w tym „Tygodniu“ popłyną jak najliczniej datki, niech wszyscy starają się dopomódz — stwórzmy instytucyę wielką i bogatą w dobrze zrozumiałym własnym interesie.

Na austryacki Czerwony Krzyż dawano wiele — więc też temwięcej powinno się dać na polski który tyle ma do zdziałania.

Wytężmy siły, by w tym tygodniu jak najwięcej przysporzyć funduszów, niech nie będzie człowieka, instytucyi, fabryki, przedsiębiorstwa, sklepów, któreby uchyliły się od obowiązku pomocy przy budowie tak pięknego i koniecznego w Polsce dzieła!

Za frontem bolszewickim.

Od przybyłego z poza frontu bolszewików wyższego oficera carskiego, który przebył od roku 1917 aż do ostatniej ofenzywy polskiej wszystkie przejścia rewolucyi rossyjskiej, otrzymujemy następujące ciekawe sprawozdanie:

Przewrót jesienny w Piotrogrodzie roku 1917 odbył się niezwykle szybko. Udał się on bolszewikom nie orężem, ani był skutkiem ich odwagi lub waleczności, lecz był on wynikiem ich niesłychanie sprawnej agitacyi. Na czele tejże stał Bronsztein Trocki, nikły typowy, marny żyd z kozią bródką, marnemi kłaczastemi włosami, który na oko robi bardzo ujemne wrażenie. W żydzie tym tkwi jednak siła ducha i potęga słowa, których przykładu chyba trudno gdzieindziej znaleźć. Człowiek ten jest twórcą siły bolszewizmu rossyjskiego. Gdy stanie na mównicy, zadrze głowę do góry i przemówi potężnym głosem swej nikłej postaci, wpływ magiczny jego słów jest tak ogromny, piorunujący, że zwykły śmiertelnik rossyjski oprzeć się jego wywodom nie zdoła. Przechodził poprzed frontem batalionów Kiereńskiego, które momentalnie z zwalczających go stały się bolszewikami. Trocki to uosobienie bolszewizmu — Lenin to jego parawan. W ten sposób agitacyjny, prawie bez walki, a przynajmniej bez większych wstrząśnień na gruzach rewolucyi Kiereńskiego urósł w rozpędzie terrorystyczny rząd sowietów, rząd Trockiego, zwany rządem Lenina.

Zanim jednak nowa rewolucya zdołała przedrzeć się na front zachodni, utworzył się rząd Petlury na Ukrainie, dokąd spieszyły masy inteligencyi rossyjskiej carskiej, nie aby rozbić Rossyę za pomocą Ukrainy, ale aby utworzyć środowisko oporu i walki przeciw bolszewizmowi. Z tego samego powodu znalazł Denikin, dalej na wschodzie, liczny materyał inteligencyi dla swej armii „ochotniczej“. Denikin zamiast jednak iść na Moskwę całą siłą pary, ruszył przeciwko Petlurze, uważając powstającą Ukrainę jako większe zło dla Rossyi niż zwalczenie bolszewizmu. To rozdrobnienie i tak nielicznych sił, typowy imperyalizm rossyjski, zgubił armię Denikina. Ogólne panuje przekonanie, że gdyby Denikin nie zwrócił się był przeciw armii Petlury, byłby był dawno już w Moskwie. Armia bowiem bolszewicka z r. 1917 i 1918 aż do połowy prawie 1919 była w ogromnej dezorganizacyi i bez wszelkiej dyscypliny.

Zatopiono się w rozumowaniu i tępieniu „naleciałości carskiego absolutyzmu“. Więc buta prostego szeregowca, wybory starszyzny oficerskiej, zupełna samopomoc w służbie i życiu. Zaprowiantowania względnie intendantury nie było żadnej, jak i dotąd jej w znaczeniu armii postępowych nie ma. Żołnierz bolszewicki stał się prostym bandytą — walk też większych wówczas nie staczał bo Polska była jeszcze bezsilna a Niemcy i Austrya w przesileniu.

Żołnierz bolszewicki wpadał, gdzie chciał, dowolnie do kwater, brał i jadł tam co chciał i co było, niszczył mieszkańca miast i wsi bez litości i bez tegoż oporu, ten uważany był za kontrrewolucyonistę. Gdzie stanęła lub przeszła armia bolszewicka, nic, co nieukryte, nie zostawało.

Strach przed armią bolszewicką był tak wielki, że nikt nie odważył się na najmniejszy sprzeciw, ten bowiem bezkarnie nie uszedł nigdy. Oficerowie musieli jadać z wspólnego kotła z szeregowcami i nie odznaczali się prawie niczem zewnętrznie od żołnierza. Różnice stopni prawie się zatarły, a nawet dość często szeregowiec bił się i zabijał oficera.

Skutki ofenzywy Judenicza, Kołczaka i Denikina na ich różnych odległych frontach, a jeszcze więcej ofenzywy polskiej na Litwie, Białorusi, a później i Polesiu miały jednak ten skutek, że Trocki widział się zmuszonym wracać do metod carskich. Niedługo odebrano szeregowcom prawo wyboru oficerów — oczywiście nie przez jawne zniesienie wyborów. Wyszło tylko zarządzenie, że wybory odtąd odbywać się będą przez delegatów żołnierzy, a więc oficerów wyższych stopni, innemi słowy, że żołnierze i nadal są wybórcami, ale pośrednimi t. j. przez raz już i tak przez siebie wybranych wyższych oficerów. Oczywiste zamydlenie oczu. Zresztą właściwą inteligencyę wykluczono od stopnia oficerskiego. Do szkół oficerskich w głębi Rossyi, specyalnie założonych, wysyłano półinteligencyę, osoby o niższem wykształceniu.

Wystarczyło, gdy był to nieco energiczniejszy człowiek, nieco czytać umiejący i bolszewizmowi oddany. W chwili niepowodzeń nastały, jak wspomniano, zmiany w kierunku powrotu do czasów carskich. Starsi oficerowie (carscy) uzyskali ku poskromieniu nieposłuszeństwa i zuchwałości część dawnych praw. Rozpoczęło się rozstrzeliwanie opór stawiających żołnierzy i dezerterów. Dezercya bowiem szerzyła się masowo. Chłopstwo w szóstym roku wojny nie chciało i nie chce absolutnie służyć dalej i bić się nie chce. Stąd represye, wojsko to czerwone dla starego carskiego oficera wogóle dość smutno się przedstawia. Pełno żołnierzy bez munduru bosych, obdartych, wygłodzonych. Aby im broń nie ciężyła, poobcinali karabiny z dołu i w górze — więc noszą je bez kolby i z obciętemi lufami. O precyzyi strzału obecnie więc mowy być nie może. Duch panuje tam marny — wojsko to myślało, że podobnie jak u Rossyan wystarczy i u Polaków namowa, agitacya, broszura, aby i polskiego żołnierza nakłonić do bolszewizmu.

Gdy rozpowszechniona nadzieja zawiodła, żołnierz rossyjski stracił wiarę w przełożeństwo, widząc jak żołnierz polski idzie mimo zawoływań, agitacyi i broszur z brawurą naprzód. Stąd te masowe ucieczki Moskali. Sława oręża polskiego, wiara w siły nowego Państwa Polskiego, rośnie silną falą w dalekie tyły armii bolszewii. Jedno teraz tam słychać zdanie, że Polacy, gdy zechcą, wejdą do Moskwy — że oni jedni dziś zdolni zrobić porządek.

Tam za frontem bolszewickim wszystko, co myśli, polityku je. Bolszewicy skierowali swoje usiłowania do wydobycia wiadomości z tej strony. Informacye ich na ogół nie błędne, jak się pokazuje, w mig chwyta prasa i roznosi się je zafarbowane na swój sposób. Po tamtej stronie frontu wie się więc dość dobrze, co tu się dzieje. Skutkiem powodzenia oręża polskiego w ostatnim czasie, żywioł polski na Podolu tak silny, doznał wielkiego prześladowania.

Polacy kryli się też ze swojem pochodzeniem i usiłowali maskować się jako Rossyanie, aby uniknąć prześladowań. Wiadomo, że na Podolu za Zbruczem licznie rozsiane są całe wsie polskie, kościołów polskich po wsiach budowanych do ostatnich czasów przez magnatów polskich, moc wielka. Język polski niestety w braku szkół po wsiach bardzo skażony, w miastach i miasteczkach w lepszem życiu.

Wojska polskie wita lud przychylnie, spodziewając się uchronienia mienia swego i porządku. Największymi zwolennikami Polski są tam popi prawosławni, zwykle rodowici Rossyanie, którzy od bolszewików okrótnie ucierpieli. Zdarzało się w czasie falowania frontu polskiego, gdy nieraz trzeba było wycofywać się chwilowo, że popi przyłączali się do wojska polskiego i z niem dopiero wracali do swoich siedzib.

W obec zupełnego braku inteligencyi miejscowej, wyniszczonej przez bolszewików, Polskę czeka wiele trudu przy zorganizowaniu porządku na Ukrainie.

KRONIKA

Lwów 10 maja 1920.

Kalendarz.

Wtorek: 11 maja.
Rzym. kat.: Adolfa.
Gr. kat.: Jasona ap.
Słowiański: Ludowit

Wschód słońca o godzinie 4 minut 22 zachód słońca o godzinie 7 minut 35.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 stopni.

— **Nasze placówki zagraniczne.** *Kuryer Polski* donosi: Ministerstwo spraw zagr. podjęło reorganizacyę naszych placówek zagranicznych. Odwołano 17 urzędników, którzy otrzymują inne stanowiska w kraju. Reformy obejmują zmiany na stanowiskach drugorzędnych.

— **Ks. Biskup Bandurski** na zaproszenia Dowództwa wyjechał na front bolszewicki.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych** przyznało krajowemu Związkowi straży pożarnych we Lwowie na cele reorganizacyi, zakup materyałów przeciwpożarowych i odbudowę małopolskich straży ogniowych subwencyę zwrotną w wysokości jednego miliona marek.

Kwota powyższa wyasygnowaną została przez Generalnego Delegata Rządu do rąk prezesa krajowego Związku straży pożarnych p. Józefa Neumanna. Kwota ta ma być zwróconą w przeciągu jednego roku od dnia jej podjęcia.

— **Z powodu śmierci prof. dr. Rudolfa Zubera** odbyło się w sobotę uroczyste posiedzenie żałobne Grona Profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Na tem posiedzeniu dziekan prof. dr. Stanisław Zakrzewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem roztoczył obraz życia i prac zmarłego, podnosząc jego wybitne — uznane także zagranicą — zasługi na polu naukowem, jego owocną działalność uniwersytecką, jego gorącą miłość Ojczyzny. Grono profesorów wysłuchawszy przemówienia dziekana stojąc poczem uchwaliło wyrazić wdowie przez osobną delegacyę swoje współczucie, uprosić prof. dr. Romera, by w czasie obrzędu pogrzebowego pożegnał zwłoki imieniem wydziału filozoficznego i złożyć zamiast kwiatów na trumnę odpowiednią kwotę na Fundusz zapomowy polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie.

— **Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów** ogłasza: W myśl rozporządzenia Ministerstwa poczt i telegrafów z 24 kwietnia b. r. L. 12949/540/XIII oznajmia się, iż urząd pocztowy Wołkowysk 2 ziemi Grodzieńskiej podjął służbę telegraficzną i telefoniczną, którą pełni w ograniczonych godzinach dziennych.

— **Dyrekcya kolei państwowych** we Lwowie ogłasza: Z dniem 8 maja b. r. wstrzymuje się bieg pociągu pospiesznego nr. 5 między Krakowem a Lwowem (przyjazd do Lwowa 16.—) zaś z dniem 9 maja bieg pociągu pospiesznego nr. 6 między Lwowem a Krakowem (odj. ze Lwowa 14.45). Od powyżej wymienionych dni będą kursować pociągi pospieszne nr. 4 i 6 tylko między Warszawą a Lwowem.

Natomiast wprowadza się między Warszawą a Lwowem przez Kraków pociągi pospieszne nr. 9 (przyj. do Lwowa (7.55) i z powrotem nr. 10 (odj. ze Lwowa 23.10) z wagonami I, II i III klasy. Pociąg nr. 9 kursuje po raz pierwszy z piątku 7 na sobotę 8 maja zaś pociąg nr. 10 odejdzie po raz pierwszy ze Lwowa w sobotę 8 maja.

jej dotychczasowej działalności nauczycielskiej. Nie zważając na odmienne zapatrywania czy nawet zarzuty (bo i tych nie brakło i zresztą brakować nie mogło przy dosyć niskim stanie kultury artystycznej u nas) szedł stale w wytkniętym kierunku i stawiał zawsze swoim słuchaczom jako najwyższy cel studyów nad sztuką — wniknięcie w duchową naturę dzieła sztuki.

Pragnienie wniknięcia w duchową stronę utworów i uświadamianie swoich uczniów o ważności takiego postępowania wobec sztuki historycznej, przyświeca prof. Antoniewiczowi na każdym kroku w pracy uniwersyteckiej i naukowej. A nie jest to bynajmniej zadanie łatwe, jeśli się zważy, że interpretacya utworu literackiego czy plastycznego ze strony ikonograficznej i formalnej stawia wysokie wymagania badaczowi i apeluje do jego zdolności wczuwania się w dzieło sztuki i do „zdolności chwytania analogii i podobieństw tak tematowych, jak i stylistycznych“.

Wystarczy przytoczyć tutaj jako przykład dzieło o Grottgerze i porównać je z dawniejszemi opracowaniami tego samego tematu. Powszechnie wiadomo, że nie wszyscy zdołali należycie zrozumieć intencye autora wówczas, kiedy książka pojawiła się na półkach księgarskich, nie każdy potrafił sobie zdać sprawę, że to, co autor przynosił w tej książce, było czemś zupełnie nowem w naszej literaturze, odnoszącej się do Grottgera. Dzisiaj, patrząc już z pewnego oddalenia, widzimy rzeczywistą wartość pracy i musimy przyznać bez zastrzeżeń, że żadna z dotychczasowych monografij o Grottgerze nie dała tyle materyału do dyskusyi i rozmyślań, żadna nie rzuciła tyle pytań w kierunku duszy twórczej, co monografia prof. Antoniewicza.

Nie sposób w krótkim artykule zastanawiać się obszerniej nad dorobkiem naukowym i działalnością nauczycielską prof. Antoniewicza. Pragnę więc jeszcze tylko zaznaczyć, że inicyatywie i zabiegom prof. Antoniewicza zawdzięcza powstanie Instytut historyi sztuki i zbiory z nim złączone które zwłaszcza jeżeli chodzi o studyowanie sztuki włoskiej, mogą się wykazać obszernym (jak na nasze stosunki) aparatem pomocniczym tak w materyałach illustracyjnych, jak w dziełach.

Otoczony uznaniem kół naukowych i szacunkiem swoich uczniów, którzy mieli szczęście korzystać z kierownictwa Jubilata przy stawianiu pierwszych kroków w dziedzinie historyi sztuki, może prof. Antoniewicz spoglądać spokojnie na swoją dotychczasową działalność. Była ona zbawienna przez to, że zrywała z dawnemi metodami historycznemi i uczyła patrzeć na dzieła sztuki jako na objawy wypowiadającej się duszy ludzkiej.

Życzmy Czcigodnemu Jubilatowi, ażeby podobnie jak dotychczas, tak i nadal jeszcze przez najdłuższe lata rozniecał zapał ku wszystkiemu co wzniosłe, piękne i szczere, i ażeby nadal uczył wysokiego pojmowania tej dziedziny życia duchowego w której ludzkość wszystkich czasów złożyła najwyższe swoje ideały.

Dr. Władysław Podlacha.

Pociągi te prowadzić będą wagon restauracyjny między Krakowem i Warszawą oraz wagon sypialny między Lwowem i Krakowem.

Informacyi w sprawach przewozowych i taryfowych udziela biuro informacyjne „Sprzedaż biletów Mickiewicza nr. 20".

— Zbiórka uliczna na dochód Polskiego Towarzystwa Czerw. Krzyża odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. Równocześnie Panie zaopatrzone w legitymacye i listy składkowe będą obchodzić wszystkie sklepy po większych ulicach miasta Lwowa. Niewątpliwy, że kupiectwo nasze tak zawsze patryotyczne i ofiarne na cele narodowe poprze usiłowania naszych pań, tembardziej, że zbiórka ta zastąpi sprzedaż rabatową, będącą dawniej w użyciu.

Puszki i listy składkowe wraz z legitymacyami wydawane będą w dzień przez zbiórkę t. j. w poniedziałek 10 b. m. w lokalu Czerw. Krzyża Bielowskiego 6 I p. w godz. od 11—1 i od 4—6.

— Koncert w Ogrodzie miejskim (Pojezuickim) odbędzie się we wtorek 12 b. m. od 5—7 po południu. Wstęp bezpłatny. Podczas koncertu panie zbierać będą datki na „Tydzień Czerwonego Krzyża".

— Na prelekcyę Leona hr. Pinińskiego o Rafaelu, która odbędzie się w najbliższą środę 12 b. m. o godz. 8 wieczorem w Kasynie i Kole lit. art. na dochód Czerwonego Krzyża. Karty wstępu są do nabycia w sekretaryacie Kasyna i Koła lit. art.

— Związek adwokatów polskich. Dnia 11 b. m., we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa politechnicznego mówić będzie dr. M. Allerhand o zagodnieniach międzynarodowego i międzydzielnicowego polskiego prawa prywatnego.

— Akcya plebiscytowa. Lwowskie Kluby szermiercze postanowiły przyjść z pomocą finansową naszej akcyi plebiscytowej przez urządzenie „Akademii" szermierczej we Lwowie w dniu 15 maja w Kasynie wojskowem.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu i jury w obecności płk. Lindy, ppułk. Ganglitza i wicepr. Stahla. Poczyniono małe zmiany w programie wskutek zgłoszenia uczestnictwa przez oficerski klub szermierzy z Przemyśla, oraz niedyspozycyi p. Beyera z Warszawy. Uchwalono nadto, by przed igrzyskami olimpijskiemi w Antwerpii urządzić ogólno polski turniej szermierzy w Warszawie. Udział 2 pierwszorzędnych fechtmistrzów pp. Bąkowskiego i Lianemanna zapewniony. Akademia zapowiada się wspaniale, stanie na wyżynie po pisu bez wszelkich nieestetycznych akcesoryów „zapasów".

— Nakładem Ministerstwa spraw wewnętrznych ukazał się „Skorowidz dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników", opracowany przez radcę Ministeryalnego Romana Hassnera.

„Skorowidz" ten (objętości XVI a 166 str. druku) obejmuje wszystkie obowiązujące normy i przepisy, zamieszczone, począwszy od 1 stycznia 1918 r. w Dzienniku Praw P. P. i w Dzienniku Ustaw R. P. w *Monitorze Polskim* w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa spraw wewnętrznych, w Dziennikach Urzędowych tych Ministerstw, w których I. i II instancyą są Starostwa i Województwa wreszcie w okólnikach Ministerstwa spraw wewnętrznych, a to za lata 1918, 1919 i 1920 po koniec marca.

„Skorowidz" ułożony jest według podziału odpowiadającego zakresowi działania poszczególnych Ministerstw. W każdym dziale osobne rozdziały traktują o przepisach okupacyjnych, oraz przepisach obowiązujących w b. zaborze austryackim i b. zaborze pruskim. Osobny dział traktuje o Samorządzie i jego stosunku do poszczególnych działów administracyi państwowej. Ponadto „Skorowidz" zaopatrzony jest w indeks przedmiotowy oraz alfabetyczny.

Cena „Skorowidza" wynosi 30 (trzydzieści marek.

Zamówienia należy zgłaszać pod adresem: M. S. Wew. Administracya *Dziennika Urzędowego* Nowy Świat Nr. 69.

— Za pudełko zapałek żądają dzisiej sklepikarze 2 marki!! Czy nie możnaby temu paskarstwu w jaki sposób zaradzić?

— Paskarstwo trafikanta. Już kilka krotnie zwracaliśmy uwagę władz na paskarstwo, jakiego dopuszczają się trafikanci przy sprzedaży tutek. Prym wiedzie pod tym względem trafikant z ul. Czarnieckiego l. 8, który za pudełko tutek „Promień" nr. 1 żąda najspokojniej 6 marek, choć o kilkadziesiąt kroków dalej kolega jego bierze za ten sam towar 5 marek. Może urząd walki z lichwą i tą sprawą zechce się zaopiekować.

— Handlowiec Adreso-skorowidz. Brak księgi adresowej i skorowidza dotkliwie odczuwać się daje od czasu, gdy uruchamia się warsztaty pracy i gdy kupcy podejmą na nowo handel, a mieszkańcy miast i miasteczek wracają do swoich przedwojennych zawodów. Brak księgi informacyjnej tem dotkliwiej odczuwa całe społeczeństwo w obecnej chwili, kiedy w państwie powstają nowe władze i instytucye o nowym zakresie działania i programie pracy.

Brak wymienionej księgi odczuwają zwłaszcza przedsiębiorstwa fabryczne i instytucye społeczne i humanitarne. Braki te usunie „Handlowiec Adreso-skorowidz" opracowuje się od początku b. r. z całą ścisłością i dokładnością i obejmuje on następujące działy a) część informacyjną o władzach, instytucyach etc, b) adresy mieszkańców miasta Lwowa, c) skorowidz wolnych zawodów, przemysłu, rękodzieł i handlu, d) ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe.

Redakcya i Administracya wydawnictwa mieści się w domu pod l. 11 A, przy ul. Pańskiej. Zmiany i uzupełnienia adresów należy zgłaszać pisemnie.

— Bunt załogi okrętowej. Do Archangielska przybył niemiecki parowiec „Senator Schröder", który płynął pod czerwoną flagą i miał na pokładzie 60 niezawisłych socyalistów niemieckich. W drodze z Niemiec do Rebjalik (?) w Islandyi, załoga okrętu zbuntowała się, uwięziła oficerów i popłynęła do Archangielska. A socyaliści niezawiśli oddali okręt do dyspozycyi bolszewików.

— Były arcyksiążę Reiner-Salwator, który jak i insi członkowie rodu Habsburgów, wezwany został do opuszczenia Wiednia, mimo że ojciec jego Leopold Salwator bawi oddawna w Szwajcaryi, wzbraniał się stanowczo opuścić miasto „nad błękitnym Dunajem" wbrew uparcie ponawianym przypomnieniom. W przyszłym miesiącu jednak postawiono mu stanowcze ultimatum, domagając się, aby „wrócił do dóbr rodzinnych Izdebnika pod Krakowem".

— Wyjaśnienie. Sprawozdanie nasze z wiecu, zwołanego przez prof Stanisława Grabskiego, uzupełniamy o tyle, że rezolucye na nim uchwalone postawił adwokat dr. Roehr.

— Linia telefoniczna międzymiastowa przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz porannych.

Prawo miłości a prawo odwetu. Olaf Fön s, słynny duński artysta, zawsze jest witany z wielką sympatyą na ekranie a że zjawia się w ostatnich czasach dość rzadko, więc zainteresowanie jest tem większe.

Obecnie ukazuje się w „Apollo" bardzo piękny dramat p. t.: „Prawo miłości a prawo odwetu" w którym główną rolę gra właśnie ten artysta. Jest to historya młodego, dziel nego i szlachetnego człowieka. Wielkie jego poczucie honoru cierpi nad hańbą własnej siostry i postanawia na uwodzicielu pozsukać kary. Lecz na samym końcu, gdy jest już panem sytuacyi, staje na jego drodze miłość i odbiera mu ostatni atut z ręki.

Głęboka treść dramatu i doskonała gra wywierają wielkie wrażenie.

Notatki literacko-artystyczne

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek 10 maja, „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

We wtorek, 11 maja, o godz. 7 wieczorem, po raz pierwszy „Południca", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa z pp. Żmijewską Wercisz, Kwiatkiewiczową, Okornickim (25 letni jubileusz), Bydrowskim i Kozłowskim w rolach głównych.

W środę, 12 maja, „Opowieści Hoffmana", opera Offenbacha.

W czwartek, 13 maja, o godz. 3 30 po południu po raz szósty „Sekretarzyk czy panna", komedya w 5 aktach Zofii Wojnarowskiej.

W czwartek, 13 maja, o godz. 7 wieczorem, „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego; „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

Z Teatru miejskiego donoszą: We środę w roli Olimpii w „Opowieściach Hoffmana" wystąpi po raz pierwszy p. Ola Guglewiczówna, uczennica prof. Czesława Zaręby.

Koncert Backhausa z powodu trudności komunikacyjnych z zagranicą uledz musi pewnej zwłoce. Sławny artysta odbywał właśnie tournée artystyczne po Włoszech i wskutek przerwania ruchu kolejowego nie mógł dostać się do Polski. Nowy termin koncertu będzie wkrótce ogłoszony. Bilety zatrzymują ważność.

Nowa Polska Nr. 18. Niepodległa Ukraina. Manifest Naczelnika Państwa do mieszkańców Ukrainy. Do narodu ukraińskiego. Młodzież w sprawie plebiscytowej. Sztuka a Państwo. Na widowni politycznej. A. W. Teodor Jeske Choiński. Jadwiga Petrażycka-Tomicka. A ten, który sieje, wyszedł siać. Szczery przyjaciel Polski. Echa. Ofiary na cele plebiscytowe. Towarzystwo historyczne. Zapiski. Zyskowność lokaty w pożyczkach państwowych. Życie gospodarcze. W odcinku: Aurela Wieleżyńska: O zmierzchu (nowela) Molikron: Z tygodnia na tydzień.

Przewodnik naukowy i literacki. Kwiecień 1920. Treść zeszytu: I. Z dziejów kaznodziejstwa polskiego, X. dr. A Yougan. II Wyhowski, twórca unii hajdamackiej i jego rodzina, przez Antoniego Prochaskę. III. Lucyan Siemieński, przez Józefa Szafrana. IV. Legendowe postacie zakopiańskie, przez Ferdynanda Hoesicka. V. Narcyza Żmichowska w świetle swych zwierzeń, przez Aurelię Wyleżyńską. VI. Sprawa niewoli chłopskiej w samej Polsce, przez dr. Józefa Rafacza.

(*mrc*) **Ilustrowany Przewodnik po Lwowie** z planem miasta i licznemi ilustracyami w tekście, opracowany przez dr Mieczysława Orłowicza, a wydany nakładem Uniwersytetu żołnierskiego przy D. O. E. Tarnopol, oddał ogromne usługi nie tylko wojskowym dla których przedewszystkiem został przeznaczony. Układ jego zasługuje na rzetelne uznanie. Tak dział historyczny, jak informacyjny wyszły z pod pióra fachowca, obznajomionego dokładnie z przeszłością naszego grodu i kochającego go, oraz jego zabytki całem sercem. Jak na lata wojenne, „Przewodnik" otrzymał szatę okazałą, zasługuje też na jak największe rozpowszechnienie, tembardziej, że dochód z rozprzedaży przeznaczono na cele oświaty wśród żołnierzy.

Cena egzemplarza 18 marek.

Przegląd księgarski. Organ Związku powszechnego księgarzy polskich. Warszawa. Rok I (VII.), 1918—1919, 8° w. str. 270.

W październiku 1918 r. zaczął wychodzić w Warszawie *Przegląd Księgarski*, jako organ Związku powszechnego Księgarzy polskich; mam przed sobą ukończony właśnie rok pierwszy tego czasopisma, ukazującego się raz na miesiąc, obejmującego zaś za przecząg 15 miesięcy (od października 1918 do grudnia 1919) 15 numerów. Pismo to wychodziło już w r. 1910, ale potem przestało wychodzić, stąd w nagłówku każdego numeru obok oznaczenia roku I. mamy podaną w nawiasie także liczbę: VII. To oznaczenie podwójne dla nie wtajemniczonych w historyę tego pisma jest rzecza niezrozumiałą, stąd też redakcya powinna była wyjaśnić w pierwszym numerze, dlaczego używa tego liczbowania podwójnego. Trudno mi przytem podać, ile roczników *Przeglądu Księgarskiego* od r. 1910 właściwie wyszło i dlaczego rocznik pierwszy jest oznaczony jako VII, w kontynuacyi pierwszego liczbowania, skoro właściwie powinien być oznaczony jako rocznik VIII. Takie zagadki ze względów naukowych bardzo są niepożądane. Samo pismo przeznaczone w pierwszym rzędzie dla księgarzy, jest stosunkowo bardzo mało znane szerszej publiczności, zasługiwałoby zaś na większe rozpowszechnienie, zawiera bowiem niejeden cenny artykuł, rzucający wiele światła na sprawy księgarstwa polskiego, tem samem *Przegląd* mógłby stać się pewnego rodzaju łącznikiem między obu stronami i po lutyć do wyrównania niejednego uprzedzenia i nieporozumienia.

Z ważniejszych artykułów, pomieszczonych w roczniku pierwszym, zasługują na wymienienie: z zakresu księgarstwa: wyczerpujące sprawozdanie z pierwszego Zjazdu księgarzy polskich (w Lublinie 1918 r.) M. Rulikowskiego: Księgarstwo polskie w Królestwie w czasie wojny, artykuł: Dlaczego książki są obecnie drogie? Materyały do historyi księgarstwa (obejmujące: 1. list księgarza Feliksa Zawadzkiego w Wilnie do J. I. Kraszewskiego, 2. zestawienie obrotów księgarskich firmy Gebethnera i Wolffa w latach 1862—1868, 3 historyę wydawnictwa Encyklopedyi Orgelbranda, 4. list Kornela Ujejskiego do Platona Kosteckiego w sprawie zbiorowego wydania poezyi, 40 lecie księgarni E Wendego i Ski; Księgarstwo w Galicyi; Niemiecka cenzura; Alfreda Altenberga. Księgarstwo lwowskie podczas inwazyi ukraińskiej; M. Rulikowskiego: Rola i zadania księgarstwa w dziedzinie bibliografii; Z teoryi i praktyki księgarskiej; Niedoszłe kordony dla myśli polskiej; Projekt reorganizacyi stanu księgarskiego oraz wykształcenia zawodowego pracowników księgarskich; Półwiekowa praca księgarni Polskiej we Lwowie; Hieronima Wildera: O książce pseudowyczerpanej; Stanisława Lama: J. Lelewela Bibliograficznych ksiąg dwoje; Feliksa Westa: Księgarz lwowski Karol Wild. Ponadto podawał *Przegląd* bibliografię rzeczy o książce. ogłosił bibliografię polskich druków wileńskich w czasie wojny. bibliografię druków polskich wydanych w Rossyi w czasie wojny, bibliografię druków wojskowych. Stałe działy stanowią: Kronika, zapowiedziane książki, nowości księgarskie, podające krótkie oceny świeżo ogłoszonych książek. Jako dodatek *Przeglądu* wychodzą również co miesiąc *Nowości wydawnicze*, podające bieżącą bibliografię polskich wydawnictw. ugrupowaną systematycznie według działów.

Pożądanem wreszcie uzupełnieniem pisma były osobne dodatki: 1. Spis księgarń zarejestrowanych przez Związek księgarzy polskich w Warszawie (dodany jako osobna broszura, w dwóch wydaniach z r. 1918 i 1920), 2. Spis księgarń zarejestrowanych przez Związek księgarzy polskich z siedzibą w Poznaniu (z r. 1919). Początkowo redaktorem pisma był Mieczysław Rulikowski, obecnie jest nim Stanisław Lam. W r. 1920 ukazały się dwa pierwsze zeszyty nowego rocznika, w formacie zwykłej ósemki.

Jak z powyższych uwag wynika, treść pisma zasługuje na rozpowszechnienie nie tylko wśród sfer księgarskich, lecz także w kołach poza niemi stojących, zawiera bowiem wiele ciekawych wiadomości z zakresu historyi literatury i bibliografii.

Dr. Wiktor Hahn.

Czapczyński Tadeusz. Metodyczny rozbiór „Pana Tadeusza" w formie pytań. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Lublin. Łódź Poznań, Kraków, G. Gebethner i Spółka, (1920). 8-vo m, str. 178+2 nlb.

Autor podaje za znacznym nakładem pracy ułożony zbiór pytań mający posłużyć przy czytaniu „Pana Tadeusza" w szkole. Podzieliwszy każdą księgę na odpowiednie ustępy, przeprowadza w nich metodycznie rozbiór w formie pytań, mających uczniów naprowadzić na wydobycie z poematu odpowiednich wniosków. Pracy swej nie pojął jednak w ten sposób, by uczący miał żywcem powtarzać wszystkie pytania w czasie lekcyi; jest to tylko materyał z którego uczący powinien st sownie do przygotowania i rozwoju uczniów korzystać.

Pod tym względem może książeczka p. C. być pewną pomocą w nauce szkolnej; na sposób przeprowadzenia niejednej kwestyi można by z autorem podyskutować, niektóre z pytań są już to niepotrzebne, już to niezbyt odpowiednio ułożone.

Jako dodatki podał autor: 1. Wstęp do „Pana Tadeusza", 2. Wyjątki z listów poety, odnoszące się do powstania epopei, 3. Odmiana tekstu „Mateusznik", 4. Wzory ćwiczeń i wypracowań.

Wiktor Hahn.

Przegląd Rybacki. Majowy numer *Przeglądu Rybackiego*, organu poświęconego wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego zawiera następującą treść: W. Kulmatycki: Szkolnictwo rybackie — L. Meylert: Tarło i tarliska karpia — W. Kulmatycki: Cech rybacki w Poznaniu. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne wiadomości.

Z ostatniej chwili.

Generalny Delegat Rządu dr. Kazimierz Gałecki wysłał do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego następującą depeszę:

Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz miejsce postoju.

W dziejowej chwili, gdy oręż Polski święcące wspaniałe tryumfy na dalekich kresach okrywa się światową sławą, niech mi będzie wolno złożyć do rąk Twoich Panie Naczelniku hołd i szczery podziw dla umiłowanej naszej Armii pod Twoim przewodem walczącej i dać wyraz radości, jaka głęboki m echem rozbrzmiewa w sercach kraju.

Gałecki

Jubileusz Prof. Jana Bołoza-Antoniewicza.

Wczoraj o godzinie 10 30 na Uniwersytecie Jana Kazimierza odbyła się piękna uroczystość ku uczczeniu 25-letniej działalności profesorskiej i naukowej najwybitniejszego historyka sztuki w Polsce. prof. Jana Bołoza-Antoniewicza. Uroczystość poprzedziła

msza w kościele św. Mikołaja, odprawiona przez ucznia Jubilata, ks. prof. Żyłę.

Po nabożeństwie udali się goście zaproszeni i licznie zebrana młodzież akademicka do instytutu historyi sztuki na Uniwersytecie. Około godz 11 wszedł do pięknej „pompejańskiej“ sali Jubilat wraz z ks Arc. Bilczewskim, J. M rektorem dr. Halbanem, hr. Leonem Pinińskim, prof. St. Zakrzewskim, tegorocznym dziekanem Wydziału filozoficznego. Zebrani, powstawszy z miejsca oklaskami powitali szanownego profesora.

Uroczystość otworzył chór młodzieży akademickiej. Poczem dyr. M. Lityński zabrał głos imieniem komitetu uroczystości i imieniem najstarszych uczniów jubilata, składał mu wyrazy wdzięczności, uznania hołdu, ofiarowując portret pędzla Kwiatkowskiego. Portret przedstawia prof. Antoniewicza w profilu, w todze profesorskiej, z rozwartą przed sobą księgą z tak ukochanej przez niego dziedziny historyi sztuki.

O portrecie tym pisał niedawno obszerniej nasz referent artystystyczny z okazyi wystawienia go w „Zachęcie“.

Rektor dr. Halban zwrócił się do Jubilata z serdecznemi gratulacyami, a komitetowi, urządzającemu uroczystość, wyraził podziękowanie, podkreślając, że uznanie, które spotyka profesora, odbija się jasnym refleksem w dziejach naszej Wszechnicy.

P M. Gembarowicz odtworzył te uczucia, jakie żywi dla swego Profesora najmłodsze pokolenie jego uczniów. Podziw dla Jego niezwykle rozległej wiedzy i filozoficznej głębi Jego poglądów, wiąże się ściśle z miłością i serdecznym stosunkiem, na którego wyrażenie nazwy „profesor“ i „uczeń“ są za słabe. Przypomniał mówca te chwile groźne dla naszego miasta, gdy w czasie bombardowania zamarło życie naukowe, a prof. Antoniewicz raz na tydzień zbierał garstkę wiernych słuchaczy w małym pokoiku na Uniwersytecie i odwracał ich oczy od niedoli dnia dzisiejszego ku jaśniejszym i czystszym horyzontom.

Niezwykle ciepłe, serdeczne, przyjacielskie było przemówienie Leona hr. Pinińskiego, który Jubilatowi przypomiał te dawne czasy, kiedy jeden z nich był posłem w parlamencie wiedeńskim, a drugi wahał się, czy wejść stanowczo na pole badań naukowych. Stworzenia katedry historyi sztuki, do którego przyczyniły się zabiegi hr. Pinińskiego i tegoż usilne nalegania skłoniły prof Antoniewicza do przedsięwzięcia studyów, które miały nauce polskiej przynieść następnie tyle chluby.

Ks. prof. Żyła oświadczył, iż komitet urządzający tę uroczystość miał zamiar wydania księgi pamiątkowej, zawierającej w sobie prace uczniów Jubilata. Wobec niezwykle trudnych warunków wydawniczych dzisiaj, odłożyć musiano ten projekt do lepszych czasów. Natomiast wygłosił ks. Żyła odczyt o wizjonerstwie i impresyonizmie El Greca. Piękny, subtelny odczyt był rzeczywiście niezwykle dobranym punktem programu tej uroczystości, urządzonej dla człowieka, który sztukę we wszystkich jej objawach i epokach tak serdecznie umiłował.

Po krótkiem przemówieniu artysty-malarza p. Rybkowskiego, który imieniem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych złożył Jubilatowi podziękowanie, podnosząc jego zasługi, jako jednego z pierwszych prezesów; red. Schroeder imieniem prasy polskiej zaznaczył, że Jubilat pierwszy zrozumiał ważność prasy i uświadamiania przez nią ogółu, co to jest piękno i jak należy na nie patrzeć. Pomimo wytężającej pracy naukowej i uniwersyteckiej, zamieszczał prof. Antoniewicz sprawozdania z wystaw, a nadto wychował cały szereg krytyków, którzy dziś w pismach polskich zajmują ważne stanowisko i idąc śladami swego Mistrza, szerzą kult piękna.

Dyr. Lityński odczytał następnie telegramy gratulacyjne ze wszystkich stron Polski.

Wzruszonym, drżącym głosem zaczął swe przemówienie prof. Bołoz-Antoniewicz. Była to nie mowa, ale jakby serdeczna spowiedź z głębi duszy, spowiedź wszystkich nadziei, zamierzeń, umiłowań. Widząc tę uroczystość, słysząc te głosy uznania, chyli się sam przed sobą w uczuciu pokory i z lękiem pyta, czy wszystko to zrobił, co mógł, i to, co chciał. I przesunął przed zebranymi obraz całego swego życia wewnętrznego, swych walk, gorących pragnień, usiłowań od czasu, kiedy w jakiemś biurze sądowem „pozostawił niezałatwiony akt z Krosna“, aż do chwili, gdy powziął stanowczą myśl oddania się badaniom nad historyą sztuki.

Przedziwne odbywało się w tej, ciszą pokrytej sali, misteryum twórczości myśli i wyobraźni. Orli, wichrowaty umysł wielkiego uczonego zanurzał się raz w jakieś niewyraźne chmury wspomnień, to znów wychylał się na jasny przestwór dnia dzisiejszego, aby w jednej z takich chwil rozbrzmieć okrzykiem na cześć oręża polskiego, którego pochód jest pochodem kultury polskiej. Przemówienie swe zakończył cytatem z Ody do młodości tej, jak się wyraził „magna charta“ naszej umysłowości i naszej kultury.

Gdy umilkły długo trwające oklaski wniósł Jubilat okrzyk „Niech żyje nasza Alma Mater!“ powtórzony przez obecnych.

J. P.

Pomnik „Kaplica Orląt“.

(ODEZWA).

Miłość i wiara tworzą cuda.

Takim cudem, wywołanym miłością Ojczyzny i niezachwianą wiarą w nadane nam od Boga posłannictwo dziejowe, była szczęśliwie doprowadzona do końca samoobrona naszego grodu i wschodniej Małopolski podjęta w listopadzie 1918 r. przez garstkę młodzieży, kobiet i dzieci. Stała się ona potężnym czynem narodowym, zapewniła bowiem Rzeczypospolitej przynależność naszej dzielnicy, a nadto stwierdziła nie po raz pierwszy, że gdy jesteśmy jednością silni, nie ugnie nas żaden cios.

Ku uprzytomnieniu tej prawdy przyszłym pokoleniom, a uczczeniu pamięci Tych, którzy zmartwychwstającej się ponownie Polsce ofiarnie oddali swe młode życia — postanowiono wznieść pomnik-kaplicę na uświęconym krwią tych bohaterów cmentarzu wojennym obok Politechniki.

Opinia ogółu z góry nadała temu pomnikowi nazwę „Kaplicy Orląt“. Z serc bowiem tylko Orląt mógł strzelić tak płomienny zapał, który odrazu skrzepił siły nasze i zagrzał wszystkich do wspólnej obrony przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu i nam tu i Rzeczypospolitej, a nawet naszemu przeznaczeniu, aby stąd płynęły ożywcze strumienie kultury na wschód.

Komitet, utworzony dla urzeczywistnienia zamierzonego dzieła zwraca się obecnie z gorącym apelem do całego narodu.

Pomnik ten, aby bodaj w części wyraził jak potężną i wielką i wspaniałą była ta samorzutna obrona, winien być wspaniałym, potężnym i wielkim, a we wzniesieniu jego winna współdziałać cała Polska, tak, jak Ci, którzy krew swą przelali uczynili to nie dla samego Lwowa, ale dla całej naszej Ojczyzny.

Jak wówczas, gdy niebezpieczeństwo groziło, nie było Polaka, któryby odmówił grosza na cele obrony Lwowa i wschodniej Małopolski, tak i dziś niech nie braknie niczyjego datku na ten publiczny objaw podzięki Bogu, a uczczenie poległych. Niech płyną hojne ofiary ze wszystkich części Rzeczypospolitej niech wszędzie tworzą się komitety dla zbierania funduszów na wzniesienie kaplicy Orląt, niech całe społeczeństwo nasze da znowu dowód jedności nie tylko w myśli i sercu, ale i w ofiarnym czynie.

Bilczewski Józef Arcybiskup, Teodorowicz Józef Arcybiskup, Twardowski Bolesław Biskup, Abrahamowiczowie Dawidowie, Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, Antoniewicz Bołoz Jan Badeni Stanisław, Bartlowa Marya, Cieński Tadeusz, Czartoryski Witold. Chlamtacz Marceli. Czyżewicz Adam Domaszewicz Aleksander. ks. Dobiecki Alfred. Drekslerówna Luna, Frankowska Marya, Głażewski Adam. Głąbiński Stanisław, Godlewski Włodzimierz. Grekowiczówna Marya, Jędrzejowiczowa Emilia, Jurasz Antoni Iwaszkiewicz Wacław, generał porucznik Jędrzejowski Władysław, generał pporucznik Kamieńska Zofia, Kolska Łucya, Konopkowie Adamowie, Lamezan Salins Robert, generał. Lasoccy Zygmuntowie, Linda Maksymilian. pułkownik, Lewicki Bolesław. Lewel Robert, Lubomirscy Andrzejowie, Łukasiewiczowie Włodzimierzowie, Łuczkiewicz Włodzimierz, Matakiewicz Maksymilian, Mazanowska Wanda, Mączyński Czesław brygadyer, Nędzowska Marya, Neumann Józef, Niezabitowscy Stanisławowie Orobkiewicz Władysław, Obirek Julian, Piniński Leon, Rayski Albin, Radziminski Luba Zygmunt, Rozwadowska Jadwiga, Rozwadowski Tadeusz generał-porucznik. Rybicki Stanisław, Schröder Artur, Seredyńska Marya. Skałkowska Marya, Stahl Leonard Stroinerowa Marya, Srokowska Stanisława. Sulimirska Bogdana Sapieżyna Władysławowa, Sieradzka Karolina, Vogel Aleksander, Wołkowicka Stanisławowa Walicka Janina, Waydowa-Korolewicz Janina, Węgrzynowski Lesław, Włodzimirski Walery. Wysłouch Bolesław, ks. Zajchowski Józef, Zaleska Gabryela, Zieniewska Wincentowa, Zgórska Jadwiga.

*

Datki nadsyłać należy pod adresem: Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie na rachunek Banku krajowego Nr. 141 105 lub przekazem pocztowym wprost do Banku krajowego we Lwowie.

Składki na Górny Ślązk.

Na ręce przewodniczącego wydziału Stowarzyszenia urzędników i funkcyonaryuszy Administracyi politycznej we Lwowie radcy Namiestnictwa dr. Bronisława Kwiatkowskiego wpłynęły w dalszym ciągu na rzecz pomocy dla ofiar górno-śląskich następujące składki:

(Ciąg dalszy).

Sawicki 2 kor., Karol Pysz 10. Andrzej Pysz 6. Grzegorz Antonik 10. Trudniar 4. Rogalski 10, Kuźmiński 10, Róg 10. Czmiel 10, Kosiński 10, Pasławski 10, Petryna 5, Maksymów 2, Matuniewicz 2, Jarowy 3, Sadłowski 10, Kata 6, Korczyński 4. Chowaniec 10, Ohrymowicz 10, Stec 10, Czajka 10, Dworzak 5 Mk., Wegemann Jan 5, Lubas 5, Jan Kober 15, Bronisław Piotrowski 10, Michał Sałyk 10. Teodor Korda 10. Szczepan Korol 10 Stefan Błahyj 10, Jan Szpyt 10, Antoni Kulik 10, Jan Szczygiel 10, Stanisław Porczak 10, Antoni Łoza 5, Bazyli Baltarowicz 10, Marya Bunzel 10, Julian Dubis 5. Franciszek Pysz 2, Maryan Sokołowski 10, Andybur 10, Rudnicki 3, Lautschner 6, Zubyk 4, Helena Ślusarczykowa 2. Wierzbicka 6, Marya Orłowska 12 Zofia Kolińska 2. Antonina Harasymówna 3 Szeszurekówna 3, Gębalówna 2. Zawałkiewiczówna 4 Szturma 20, Stanisław Wojnarowicz 20, Józef Lisowski 30, Włodzimierz Hendrich 10. Eugeniusz Hnatyk 10, Tomasz Wnękowicz 5, Stanisław Mędala 5, Leon Schimmer 5, inspektor szkolny Dąbrowa 10, Dziurzyński 4, Trzepaczowa 10, dr. Feliks Rybołowicz 30, Miner 4 Stano 5, Janina Surowcówna 2, Janina Wojtowiczówna 6, Wanda Górska 2, Krazówna 2. Zofia Uznańska 2, Emilia Bęgorowicz 10, Helena Zielińska 2. L. Początkówna 2, Jan Pękala 2. Józef Dąbroś 2, Stanisława Dąbrosiówna 2 Józef Świerb 2, M Malinowska 2. Leon Kęcki 2, dr Wojciech Kuzyniec 20, dr. Czesław Trembałowicz 20, Kosioradzki 10 Kubisztel 10.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności:

Baronowa Orczy. 49)

NIEUCHWYTNY BIEDRZENIEC.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Wiedziona prez jakiś korytarz, szła potykając się niekiedy, bo był tylko słabo oświetlony tą olejną latarką, niesioną przez żołnierza, idącego przodem z ręką wysoko wyciągniętą ponad głową: potem zeszli wązkimi stopniami kamiennymi, aż cały orszak stanął przed ciężkiemi dębowemi drzwiami.

Tu nakazano się zatrzymać: a człowiek komenderujący małym oddziałem pchnął drzwi i wszedł do środka. Marguerita zdołała dostrzedz jakiś pokój, ciemny i ponury, podobnie jak jej cela.

Widocznie gdzieś z lewej strony było okno; nie mogła go zobaczyć, ale domyśliła się, bo księżyc tamtędy zalewał podłogę widmowem, trupiem światłem, którego nastrój dziwnie zgadzał się z lunatycznym stanem umysłu Marguerity.

W środku pokoju rozróżniła stół z krzesłem, parę łojówek, kopcących chwiejnym płomykiem widocznie pod prądem powietrza z otwartego okna.

Te wszystkie drobne szczegóły wbiły się w pamięć Marguerity, gdy tak stała tam, obojętnie czekając, aż ją zawezwą. Stół ten, krzesło, niewidzialne okno, jakkolwiek były to przedmioty zwykłe i codzienne, przybierały w jej przepracowanej wyobraźni jakąś nadnaturalną doniosłość. Schwytała sama siebie naraz na gorącym uczynku rachowania desek widzialnych na podłodze i wpatrywania się w dym łojówek unoszący się w górę ku zakopconemu sufitowi.

Po kilku minutach męczącego oczekiwania, które zdawało się nie mieć końca, padła znowu krótka komenda z wewnątrz, a jeden z żołnierzy popchnął ją szorstko naprzód do wnętrza pokoju. Chłodny powiew wrześniowego wieczoru ochłodził dobroczynnie jej zgorączkowane czoło. Obejrzała się i teraz zobaczyła, że ktoś siedział przy stole, mężczyzna jakiś z głową pochyloną nad stosem papierów, zasłaniając sobie twarz ręką od płomienia świec.

Powstał, gdy się zbliżyła, a chwiejne światło dziwnie zaczęło igrać po drobnej postaci w piaskowem ubraniu. wydobywając na jaw ostre rysy, twarz podobną do łasicy i rzucając błyski na głęboko osadzone oczy i na wązkie usta o wyrazie okrucieństwa.

Był to Chauvelin.

Machinalnie Marguerita przysunęła sobie krzesło, które jej żołnierz wskazał, z krótkim rozkazem, aby usiadła. Zaledwie mogła się poruszać, lecz wszystkie jej moce umysłowe nagle nabrały dziwnej bystrości na widok tego człowieka, który całe życie spędził na tem, by czynić jej na większe krzywdy, jakie jedna istota ludzka może wyrządzić drugiej, cały jej umysł wytężył się i ześrodkował w jednym, jedynym wysiłku, by nie zadrżeć przed nim, nie dać mu poznać swych obaw.

Zmusiła swe oczy, by patrzyły na niego prosto i ostro, wargi, by nie drgnęły, nawet serce, by przestało uderzać tem gwałtownem rozszalałem tempem. Czuła, że jego oczy wpijają się w jej źrenice, lecz więcej w nich było ciekawości, niż nienawiści lub zaspokojonej zemsty.

Skoro usiadła, okrążył stół i zbliżył się do niej. Gdy był już obok, ona instynktownie cofnęła się Ruch ten był prawie niedostrzegalny, a z pewnością mimowolny, bo nie chciała przecież zdradzić przed nim ani jednej myśli, ani jednego wzruszenia, zanimby się nie dowiedziała, co on jej ma do powiedzenia.

On jednak zauważył ten jej ruch — coś jakby odsunięcie się i nagłe zesztywnienie całej jej osoby za jego zbliżeniem.

To zdawało się sprawiać mu przyjemność, bo uśmiechnął się sarkastycznie, lecz z widocznem zadowoleniem i — jakby już dopiął zamierzonego celu, natychmiast odsunął się i odszedł na swoje poprzednie miejsce po drugiej stronie stołu.

Następnie kazał żołnierzom wyjść.

— Ale zaczekajcie za drzwiami, ty i twoi ludzie — dodał — i bądźcie gotowi na każde zawołanie.

Teraz przyszła na Margueritę kolej uśmiechnięcia się na tak wyraźną oznakę obaw ze strony Chauvelin'a, a rys sarkastycznej pogardy wygiął jej kształtne wargi.

Gdy żołnierze spełnili rozkaz, a dębowe drzwi zamknęły się za nimi, Marguerita została sama z człowiekiem, którego nienawidziła jak żadnej innej istoty na ziemi.

Usiłowała odgadnąć, kiedy on zacznie mówić i po co ją tu wezwał. Ale on się nie spieszył. Ciągle ocieniając ręką twarz, obserwował ją z najgłębszą uwagą; ona zaś patrzyła, jakby nie widząc go z lekceważącą obojętnością, jakgdyby obecność jego nic jej nie obchodziła.

Postanowiła nie zaczynać pierwsza tej rozmowy, której on szukał, a która mogła się okazać, albo zupełnie bezprzedmiotową, albo zadać nowe ciosy jej sercu i jej dumie.

Siedziała więc nieruchomo, a żółte światło świec padało na jej delikatną twarzyczkę, o dziecinnie zaokrąglonym owalu, na subtelne rysy, proste, równe brwi, wielkie błękitne oczy, złotą chmurę włosów nad czołem.

— Moja chęć widzenia się z panią dziś wieczór musi się pani wydawać dziwną, Lady Blakeney — przemówił w końcu Chauvelin.

A ponieważ nie odpowiadała, ciągnął dalej łagodnie, a nawet prawie uprzejmie:

— Są ważne sprawy, które w ciągu najbliższych 24 godzin staną się pani wiadome, ja zaś kierując się pobudkami czystej przyjaźni, pragnę zmniejszyć przykrość tych nowin, ostrzegając panią z góry, jakiego one będą rodzaju

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 163/20/4. Boruchowi Linskierowi w jego sprawie toczącej się przed sądem powiatowym w Złoczowie przeciw Eugenii Linskier o unieważnienie testamentu ma być doręczoną uchwała z dnia 31 marca 1920 C. II. 163/20, którą wyznaczono termin do dalszej ustnej rozprawy na dzień 2 czerwca 1920 r. Ponieważ niewiadomo gdzie Baruch Linskier przebywa ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. Hessla, adwokata w Złoczowie

Tenże kurator zastępować będzie Borucha Linskiera w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Złoczów, dnia 31 marca 1920. (4181)

C. II. 122/20. Przeciw Rebece vel Ryfce Schapira, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Złoczowie przez Ernestynę Tennenbaum we Lwowie pozew o 420 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono termin do ustnej rozprawy na dzień 1 czerwca 1920 Celem strzeżenia praw Rebeki vel Ryfki Schapira ustanawia się p. dr. Hirschhorna, adwokata w Złoczowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Rebekę vel Ryfkę Schapira w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II

Złoczów, dnia 9 kwietnia 1920. (4182)

C. II. 218/20. Przeciw Michałowi Medyńskiemu z Chwatowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Olesku przez Wasyla Koroliszyna z Podhorzec pozew o zeznanie kontraktu kupna sprzedaży. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 4 czerwca 1920 godz. 9 rano, sala rozpraw Nr. 9. Celem strzeżenia praw nieznanego z miejsca pobytu Michała Medyńskiego ustanawia się p. Emila Witkiewicza, notaryusza w Olesku, kuratorem

Tenże kurator zastępować go będzie w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Olesko, dnia 2? kwietnia 1920. (4227)

C. I. 130/20/1. Przeciw Feibischowi Beer, z Bzuchowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego Oddz. I. w Przemyślanach przez Markusa Beera, z Bzuchowic, pozew o uznanie i intabulacyę prawa własności do realności obj. lwh. 15 i 16 gm. Bzuchowice Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę w tut. sądzie na dzień 19 czerwca 1920 o godz. 9 rano biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Feibischa Beera ustanawia się p. Gusię Kurzer zam. Katz w Bzuchowicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Feibischa Beera w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Przemyślany, dnia 24 kwietnia 1920. (4228)

E. 83/19/6. Edykt licytacyjny. Dnia 4 czerwca 1920 godz. 4 po południu odbędzie się w biurze Nr. 6 sądu tutejszego licytacya realności wyk. hip. 1008 gm Żółkiew I. część. Realność składa się z pb. 585 o obsz. 43 kw. sążni, oraz pgr. 760 stanowiący ogród o obszarze 231 kw sążni przy ul Moniszej oceniona na 7 002 kor. Do powyższej realności należą przynależności ocenione na 100 koron. Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 4 668 kor. Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym w biurze Nr. 6.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Żółkiew, dnia 30 czerwca 1920. (4223)

Z 91/20/5. Dnia 16 kwietnia 1920 na folwarku Jackówka ad Łuka mała powiat Skałat zmarł wedle wyniku sekcyi śmiercią naturalną nieznany z nazwiska mężczyzna lat 60, o twarzy okrągłej, ciemnych brwiach, siwych włosach na głowie ubrany w łachmany żebraka. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów stwierdzających jego identyczność tylko nieznaczną kwotę w rublach i karbowańcach. Zmarły dzień przedtem przybył z Rossyi, mówił akcentem mazurskim.

Wzywa się ewentualnych krewnych lub osoby o zmarłym mające wiadomości by je zgłosiły w sądzie powiatowym w Grzymałowie.

Sąd powiatowy, Oddział III

Grzymałów, dnia 21 kwietnia 1920. (4195)

Nc. III. 32/20/1. (4179)

Ogłoszenie.

Wydział spraw aprowizacyjnych zajął na podstawie rozporządzenia Ministerstwa aprowizacyi, rolnictwa i dóbr państwowych z 29 lutego 1920 Dz. U. R P. Nr 18 stojący na stacyi w Zbarażu bezpański wagon z hreczką i przydzielił go głównemu konsumowi pracowników kolejowych we Lwowie za cenę maksymalną po 600 Mk. za 100 kg. ziarna. Za komisyonalnie odważoną hreczkę, której w wagonie znaleziono 16 cetnarów metrycznych przesłano do depozytu sądowego 9.600 Mk. Pretensya Skarbu kolejowego z tytułu przewoźnego i postojowego wynosi 50.023 koron 50 h. Właściciela hreczki, dla którego ustanawia się kuratora w osobie notaryusza Stanisława Gabryszewskiego w Zbarażu, wzywa się, by w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia ogłoszenia wykazał swe prawa, gdyż w przeciwnym razie gotówką zostanie zaspokojona zgłoszona pretensya Skarbu kolejowego.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Zbaraż, dnia 9 kwietnia 1920 (4179)

Praes. 10.069/20. P. Antoni Heriadin, mianowany notaryuszem w Wadowicach złożył w dniu 1 maja 1920 r. przepisową przysięgę i obejmuje urząd notaryusza w Wadowicach w dniu 14 maja 1920 r.

Kraków, dnia 4 maja 1920

Prezes sądu apelacyjnego. (4178 1—3)

C. I. 175/20. W sprawie Abrahama i Seliga Kaufmanów w Bolechowie przeciw nieobjętej masie spadkowej ś. p. Nykoly Andrusyszyna z Bolechowa Ruski go wniesiony został pozew o 2.500 koron. Audyencyę do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 11 maja 1920 r. Ponieważ po tymże zmarłym masa spadkowa objętą dotąd nie została, przeto ustanawia się w celu strzeżenia praw jej, kuratora w osobie p. dr. Leona Bickla adwokata w Bolechowie, który będzie zastępował rzeczoną masę na jej koszt dopóki objętą nie zostanie względnie dziedzice się nie zgłoszą.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Bolechów, dnia 1 maja 1920. (4248)

L. VII. a. 50187/1603. (4235)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Dymitr Ruszka Kulczycki w Sądowej Wiszni wniósł dnia 26 kwietnia 1920 r. do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną we Lwowie na Bogdanówce za rogatką Gródecką w realności l. 1.

Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie tej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 30 kwietnia 1920.

C. II. 132/20/1. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Onufremu Zubajewiczowi, wniesiony został do tut. sądu przez Annę 1-v. Rzepij 2 śl. Zahajewicz w Serafińcach pozew o zapłatę kwoty 640 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 7 maja 1920 o godz 9 przed południem w tutejszym sądzie biuro Nr. 24 Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Kohna adwokata w Horodence, kuratorem.

Tenże kurator będzie pozwanego w powyższej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo tak długo zastępować dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje

Sąd powiatowy, Oddział II.

Horodenka, dnia 15 marca 1920. (4245)

C. VII 100/20/1. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Petrowi Nemiszowi Jurka wniesiony został przez Annę z Chomów Nemisz w Czerniatynie pozew o zniesienie współwłasności zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 14 maja 1920 o godz. 9 przed południem biuro Nr 24 tut. sądu. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Rubla, adwokata w Horodence, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo tak długo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy. Oddz. VII.

Horodenka, dnia 27 marca 1920. (4244)

C II. 151/20/1. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Herszowi Leibie Schützowi wniesiony został przez Wasyłynę Oleksiuk, ż. Hrycia w Horodence pozew o uznanie kontraktu kupna sprzedaży za nieważny. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 14 maja 1920 o godz. 8 przed południem biuro Nr. 24 tut. sądu. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Kohna, adwokata w Horodence, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo tak długo dopóki on się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Horodenka, dnia 1 kwietnia 1920. (3243)

Cg. I. 250/20/1 Przeciw Józefowi Stefaniukowi, z Chomiakówki, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Stanisławowie przez Antoniego Jęczmiennego s. Jana pozew o zapłacenie 30 dolarów t. j. 6.150 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 26 maja 1920 godz. 10 minut 40 przed południem. Celem strzeżenia praw Józefa Stefaniuka ustanawia się p. dr. Lichsa, adwokata w Stanisławowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Stanisławów, 31 marca 1920. (4240 1—3)

C. III. 205/20/1. Przeciw Hryniowi Dobrzańskiemu którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Drohobyczu przez Krystynę z Wasyluków Dobrzańską pozew o 2.500 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 14 maja 1920 r. godz. 8 rano w sali 66 Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Messera, adwokata w Drohobyczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Drohobycz, dnia 29 kwietnia 1920. (4237)

C. 248/20/1 Przeciw Pawłowi Jawnemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Kopyczyńcach przez Jana Pieleszczuka, syna Franciszka i Agnieszkę z Wornińczaków Pieleszczuk pozew o rozwiązanie umowy dzierżawnej Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 18 maja 1920 o godz. 8 rano Celem strzeżenia praw Pawła Jawnego ustanawia się p Anastazyę Jawną, gospodynię w Chorostkowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Pawła Jawnego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy. Oddział I.

Kopyczyńce, dnia 29 marca 1920. (4236)

Konkursa.

L. 110/pr. ex 1920 (3983 3—3)

Konkurs.

Przy Zarządzie Okręgowym Dóbr Państwowych we Lwowie przypadają do obsadzenia w Oddziale rachuby posady 2 oficyałów X. klasy rangi i 5 asystentów XI kl. rangi.

Do posad tych przywiązane są ustawowe uposażenia wraz z dodatkami wojennymi i drożyźnianymi.

Kandydaci winni wnosić podania do dnia 31 maja 1920 za pośrednictwem swoich przełożonych władz do prezydyum Zarządu okręgowego Dóbr Państwowych dokumentując je następującymi dowodami:

1. metryką urodzenia,
2. świadectwem dojrzałości z ukończenia szkoły średniej (gimnazyum lub szkoły realne),
3. świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej.

Kandydaci niebędący w służbie państwowej winni przedłożyć oprócz powyższych dokumentów:

4. własnoręcznie napisane podanie,
5. własnoręcznie napisany życiorys (curriculum vitae),
6. świadectwo z poprzedniej służby, praktyki lub zajęcia,
7. lekarskie świadectwo o stanie zdrowia,
8. dokumenty stwierdzające stosunek do służby wojskowej, ewent.
9. metrykę ślubu.

Posady asystentów rachuby będą, o ile kandydaci niewykażą się ze złożonego z dobrym wynikiem egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwej nadane prowizorycznie z obowiązkiem złożenia tego egzaminu w ciągu jednego roku.

Zarząd Okręgowy dóbr państwowych.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1920.

Prez. 14553/20 (3982 3—3)

Konkurs.

Konkurs na posadę praktykanta rachunkowego przy sądzie apelacyjnym we Lwowie, ogłoszony w Nr. 104 „Gazety Lwowskiej" upływa z dniem 15 maja 1920.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1920.

Prezes sądu apelacyjnego.

Kuratele.

L. 2/18. Uchwałą sądu powiatowego w Kalwaryi z 23 stycznia 1920 pozbawiono całkowicie własnowolności Juliana Eugeniusza 2 im. Zacharskiego, z Kalwaryi, z powodu umysłowej nieudolności. Kuratorem ustanowiono Aleksandra Zacharskiego ojca z Kalwaryi.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Kalwarya, 29 marca 1920. (3826)

P. 55/20/10. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Dąbrowie z dnia 14 kwietnia 1920 l. cz. L. 2/20/8 pozbawiono całkowicie własnowolności Marcina Kopacza wyrobnika, zamieszkałego w Woli szczucińskiej, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Tomasza Koliga, w Woli szczucińskiej

Sąd powiatowy, Oddział I.

Dąbrowa, dnia 14 kwietnia 1920. (3904)

L. XVIII. 1/20/6 Ogłoszenie o uniewłasnowolnieniu Uchwałą podpisanego sądu z dnia 24 marca 1920 r l. cz. L. XVIII. 1/20/6 została Ksenia Majcher dawniej we Lwowie ulica Piekarska 42 zamieszkałej obecnie w Kulparkowskim Zakładzie z powodu choroby umysłowej unieletnioną. Kuratorem zamianowano p. Maryana Rudolfa Majchera we Lwowie, ul. Piekarska 42, zamieszkałego.

Sąd powiatowy S. I., Oddział XVIII.

Lwów, dnia 24 marca 1920. (3870)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. IV. 105/19 (9) Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Jakób Onik z Łękawicy, powołany w czasie mobilizacyi do służby wojskowej przy 32 pułku obrony krajowej 8 kompanii został wysłany niebawem na front rossyjski, gdzie jak zeznali naoczni świadkowie Józef Siedlik i Michał Stas czyk, padł zabity w czasie walk w okolicy Lublina w czasie ataku na wojska rossyjskie w dniu 28 sierpnia 1914. Ostatnią wiadomość od niego otrzymała żona Barbara Onik w dniu 21 sierpnia 1914.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, przeto zarządza się na wniosek Barbary Onikowej postępowanie, celem udowodnienia jego śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do 15 lipca 1920 albo sądowi albo panu dr. Władysławowi Syruczkowi, adwokatowi w

Tarnowie, którego równocześnie ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym.

Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dwodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 4 marca 1920. (4033 2—3)

T. V. 77/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Oleksa Olejnik urodzony w roku 1872 w Cebrowie powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i brał udział w wojnie światowej. Od roku 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, costwierdza świadectwo gminy Cebrów z 14 marca 1920 r. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadka Piotra Zwarycza stwierdzone zostało, iż Oleksa Olejnik zmarł 24 listopada 1914.

Gdy zatem przyjąć należy że zachodzą wymogi uznania go za zmarłego, przeto wdraża się na prośbę jego żony Warwary Olejnik postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Mironowiczowi, adwokatowi w Tarnopolu którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Oleksę Olejnika wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i uznanie małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 9 kwietnia 1920. (4029 2—3)

T. 82/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Kucaba syn Bazylego i Zofii, urodzony w Nienadowej 5 czerwca 18?8, żołnierz 10 pp., padł w walce pod Lublinem w jesieni 1914.

Gdy zatem można przyjąć, że zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cywil. i ustawy z dnia 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., przeto wdraża się na wniosek Anny Kucaba postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego w Dubiecku 23 listopada 1911 z Anną z Golinowskich Kucaba za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Rawiczowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą węzła małżeńskiego.

Antoniego Kucabę wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie sześciomiesięcznego czasokresu od dnia ogłoszenia edyktu w Gazecie, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 1 kwietnia 1920. (3918 2—3)

T. 12/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Sikorski syn Jerzego i Melanii, lat 33, urodzony i zamieszkały w Cieplicach, jako zapasowy rezerwista 90 pp., brał udział w potyczce z wojskami rossyjskimi na froncie wołyńskim w lecie 1916 i od 30 sierpnia 1916 żadnej wiadomości o sobie nie dał.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Dz p. p. Nr. 20, przeto wdraża się na wniosek Anny Sikorskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego 15 lutego 1914 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub panu dr. Glanzowi, adwokatowi w Przemyślu, którego zarazem ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Jana Sikorskiego syna Jerzego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 15 września 1920 sąd tutejszy na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 11 marca 1920. (3916 2—3)

T. 30/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stefan Zademleniuk, rolnik zamieszkały w Starym Gwoźdźcu, urodzony 15 stycznia 1883 r. w Starym Gwoździcu powiat Horodenka, ożeniony dnia 14 listopada 1907 z Kalyną Zademleniuk, powołany w czasie mobilizacyi ogólnej w r. 1914 do służby wojskowej. Wedle zaprzysiężonych zeznań Kalyny Zademleniuk, otrzymała ona w r. 1915 z zarządu szpitala na Węgrzech zegarek Stefana jej męża i gotówkę 10, a funkcyonaryusz gminy Stary Gwoździec odczytujący pismo z zarządu wspomnianego szpitala. Oznajmił jej, że wedle tego pisma jej mąż Stefan zmarł. Zwierzchność gminy w Gwoździcu Starym potwierdza w piśmie swem z dnia 5 marca 1920 L. 67, że do gminy żadna wiadomość o życiu Stefana Zademleniuka nie nadeszła.

Gdy zatem przyjąć można, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 3 ust. cyw. i § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128 i rozp. min. z 8 kwietnia 1918 Dz. p. p. Nr. 134, przeto wdraża się na wniosek Katarzyny Zademleniuk postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o zaginionym, albo p. adwokatowi dr. Sokal, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Stefana Zademleniuka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia edyktu w Gazecie urzędowej sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 15 marca 1920. (3740)

T. 71/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Maryna Szczypel zam. Andruszkowa z Brzeźca wniosła o uznanie męża jej Piotra Andruszka syna Danyły za zmarłego. Z zeznań świadka Franciszka Gorskiego wynika, że Piotr Andruszko syn Danyły jako żołnierz 34 p. obrony krajowej b. armii austro-węg. dostał się w marcu 1915 do niewoli rossyjskiej i przebywał w Samarkandzie. W kilka miesięcy później zachorował ciężko i oddany został do szpitala, gdzie wkrótce umarł i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 9 marca 1920. (4007)

T. IV. 151/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Walenty Walczak ur. w r. 1878 w Półrzyczkach i tam zamieszkały, żołnierz przy kadrze zapasowej 32 pułku piechoty b. armii austr., udał się w marcu 1915 na front rossyjski i od tego czasu nie dał o sobie znaku życia.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. L. 128 przeto wdraża się na prośbę Maryanny Walczak w Półrzyczkach postępowanie celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Wrońskiemu, adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Zaginionego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 4 marca 1920. (3656)

T. IV. 156/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Paraska Paduchowicz urodzona w r. 1878 w Maciejowej, zamieszkała w Składzistem przed 25 laty, wydaliła się do Ameryki i od tego czasu nie dała o sobie znaku życia i wieść o niej zaginęła.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Pawła Chowańca, Ignacego Paduchowicza i Maryi Paduchowiczowej w Składzistem postępowanie, celem uznania za zmarłą, zaginioną. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a zaginionego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 grudnia 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 11 grudnia 1919. (3496)

T. IV. 113/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Foryś urodzony w Mstowie 1884 r. i tam zamieszkały, jako żołnierz 32 pułku Landszturmu wojska austryackiego w sierpniu 1914 udał się na plac boju i od listopada 1914 nie dał o sobie znaku życia.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Maryi Forysiowej z Mstowej postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyżej wymienionym, a jego wzywa się, ażeby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 30 września 1920 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Nowy Sącz, 18 lutego 1920. (3162)

T. 60/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marya Bakowa w Czukwi wniosła o uznanie męża jej Sebastyana Baka za zmarłego. Z zeznań świadka Michała Ciupki wynika, że Sebastyan Bak jako żołnierz b. armii austro-węg. dostał się w marcu 1915 do niewoli rossyjskiej i przebywał w Kokand w Turkiestanie. Z końcem grudnia 1915 zachorował on na tyfus, oddany został do szpitala, gdzie miał wkrótce umrzeć, a od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 13 marca 1920. (4006)

T. 6/20 (3). Wasyl Gerjak syn Michała i Katarzyny z Jałowego, wstąpił w sierpniu 1914 r. do służby wojskowej. W zimie 1914 widział go w Karpatach towarzysz Fedio Geriak. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Wasyla Gerjaka miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Sląc̨zce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do d. 31 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Wasyla Gerjaka uzna go na ponowny wniosek Anny Gerjakowej za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną z Rydosów za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 4 kwietnia 1920. (4213)

T. 27/19 (3). Iwan Starzecki syn Stefana i Maryi, rolnik z Batnawicy urodzony 21 marca 1872, pełnił służbę wojskową w czasie wojny jako żołnierz armii austro-węg. Od jesieni 1914 roku nie ma o nim żadnej wiadomości. Towarzysz Piotr Hreczała zeznał, że był z nim w krwawej bitwie pod Łupkowem w jesieni 1914 r. W bitwie tej zginęło wielu żołnierzy, a wielu wzięto do niewoli rossyjskiej.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Iwana Starzeckiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adwokatowi dr. Slączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Iwana Starzeckiego, uzna go na ponowny wniosek Anny Starzeckiej za zmarłego a jego małżeństwo z Anną z Bończaków za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 5 lutego 1920. (3966)

T. 40/20 (3). Stefan Szewczyk syn Teodora i Rozalii z Bakowy został wzięty do niewoli rossyjskiej jako żołnierz 45 p. p. Przebywał na Syberyi. Od końca 1915 r. wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Stefana Szewczyka miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adwokatowi dr. Slączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 31 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Oleny Szewczyk za zmarłego, a jego małżeństwo z Oleną Onufryk za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV,

Sanok, 15 kwietnia 1920. (4218)

T. 251/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Rózia z Bupniaków Hrycykowa w Rychcicach wniosła o uznanie męża jej Stefana Hrycyka syna Mikołaja za zmarłego, a małżeństwa jej z nim zawartego za zgasłe. Z zeznań wnioskodawczyni i świadka Tomasza Rozenska wynika, że Stefan Hrycyk syn Mikołaja powołany z początkiem sierpnia 1914 do b. armii austro-węg., dostał się w marcu 1915 z upadkiem Przemyśla do niewoli rossyjskiej i przebywał w permskiej gubernii, gdzie zapewne umarł na tyfus, jak to jeden żołnierz nieznanego nazwiska opowiadał; od lutego 1917 roku nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adw. dr. Zwaryczowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 września 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V,

Sambor, dnia 20 lutego 1920. (4013)

T. IV. 101/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Karola Ludwika Kozła Karol Ludwik z Żukowic starych, powołany do służby wojskowej przy 57 pp. w Tarnowie w czasie mobilizacyi w r. 1914 wyruszył następnie na front rossyjski pod Lublin. Według zaprzysiężonych zeznań świadka Ignacego Kurca, Karol Ludwik Kozioł brał udział w ataku z końcem sierpnia 1914 r. pod Kraśnikiem w czasie którego padł na ziemię, co świadek ten widział, a zarazem zauważył, że mu się krew lała z gardła. Równocześnie posłyszał świadek, że Karol Ludwik Kozioł zawołał „Jezus Marya ratuj mię", jednak świadek nie chcąc siebie narazić z powodu gęstych strzałów nie ratował Kozła, pozostawiając go leżącego na ziemi bez pomocy. Następnie widział świadek, że Karol Ludwik Kozioł ruszał się i zwijał całem ciałem, poczem przestał się ruszać i leżał spokojnie, czy jednak żył lub umarł, tego świadek nie obserwował z bliska. Niedługo potem saniteci ponieśli Kozła z placu boju na pogrzeb. Gdy następnie po ustaniu ataku żołnierze tego oddziału zebrali się, zapytał się świadek kaprala o Kozła, na co mu tenże odpowiedział „ciężko, żeby wyszedł, bo sanitet mówił, że bardzo ranny". Również i świadek Józef Czop zaprzysiężony stwierdził, że dnia 28 sierpnia 1914 r. postępując naprzód w ataku spostrzegł w otwartym polu Karola Ludwika Kozła leżącego na ziemi twarzą do góry i zauważył, że się już krew lała ze szyi z pod głównej żyły, czy jednak żył lub nie, nie wie, gdyż nie oglądał go. Odtąd wymienieni świadkowie nie widzieli więcej Kozła. Ostatnią wiadomość o życiu jego miała żona Antonina Kozłowa w sierpniu 1914 r., odwiedziwszy go po raz ostatni w Tarnowie, zkąd następnie wyruszył na front rossyjski i żadnej wiadomości nie dał o sobie.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 ustawy cyw., § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Dz. p. p. Nr. 276 i § 2 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, zarządza się na wniosek Antoniny Kozłowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Michałowi Skowrońskiemu, adwokatowi, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Karola Ludwika Kozła wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 listopada 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Tarnów, 7 grudnia 1919. (4221 1—3)

T. V. 78/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Olejnik urodzony dnia 5 grudnia 1879 w Cebrowie, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział w wojnie światowej. Od kwietnia 1915 r. nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza poświadczenie urzędu gminnego w Cebrowie z dnia 14 marca 1920 L. 87.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzą warunki uznania go za zmarłego, przeto zarządza się na prośbę żony jego Katarzyny z Bodnarów Olejnik postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Jampolerowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyżej wymienionym.

Józefa Olejnika, na wypadek gdyby żył wzywa się, aby stawił się przed podpi-

sanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 30 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 17 kwietnia 1920. (4028 1—3)

T. 234/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Hryńko Romauiszyn w Szadem wniósł o uznanie żony jego Anny z Fidyków Romaniszynowej za zmarłą. Z zeznań wnioskodawcy, świadka Iwana Zarębskiego i metryki chrztu Anny ur. Fidyk zam. Romaniszynowej urodzonej 26 maja 1880 wynika, że tał w roku 1903 lub 1904 wyjechała z Szadego do Ameryki, a od roku 1905 nie dała o sobie żadnego śladu życia.

Wobec tego w myśl § 24 ustawy cyw. wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adw. dr. Propstowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 października 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor, 13 lutego 1920. (4074 3—3)

T. V. 29/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Romaniuk urodzony 5 maja 1884, rolnik z Czernielowa mazowieckiego, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od r. 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział na wojnie światowej. Od roku 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Czernielowie mazowieckim z dnia 12 października 1919 roku. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadka Jędrzeja Murmyło stwierdzonem zostało, że Mikołaj Romaniuk w połowie października 1914 zachorował na cholerę i został odwieziony do szpitala, co się dalej stało z nim nie wie.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie w myśl § 24 ust. cyw., zarządza się na wniosek żony jego Anny Romaniuk postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Zatkesowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyżej wymienionym.

Mikołaja Romaniuka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 24 paździer. 1919. (3973 2—3)

T. IV. 99/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Piotra Procka. Piotr Procek z Osieki powołany do służby wojskowej 1 sierpnia 1914 i przydzielony do 4 batalionu strzelców, został wysłany w pole na front rossyjski, gdzie został zajęty i wzięty do niewoli rossyjskiej i umieszczony jako jeniec wskutek choroby w szpitalu w Tobolsku na Syberyi. Według zeznań świadków Jana Jawora i Michała Cholewy, z którymi Piotr Procek razem przebywał w barakach około Topolska i którzy w dniu 4 czerwca 1915 roku wyjechali z tych baraków. Piotr Procek pozostał nadal na Syberyi, gdyż wskutek choroby wyjechać nie mógł. Ostatnią wiadomość o życiu jego miała Zofia Procek w maju 1915.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 1 ust cyw., § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Dz. p. p. Nr. 276 i § 2 ust z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto zarządza się na wniosek Zofii z Nędzów Prockowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Władysławowi Mossorowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Piotra Procka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 listopada 1920 sąd na ponowną prośbę rozstrzygnie ostatecznie o uznaniu zazmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 27 listopada 1919. (4220 2—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Ogłoszenie.

Komisaryat Generalny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie ogłasza, że w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich (w Komisaryacie Generalnym — Wilno, w Urzędach Okręgowych — Brześć, Mińsk, Wilno. i w starostwach) wakują stanowiska:

Starszych referentów, referentów i pomocników referentów do spraw samorządowych.

Kwalifikacye na stanowiska starszych referentów i referentów:

1) Wyższe wykształcenie,
2) teoretyczna i praktyczna znajomość samorządu.

Kwalifikacye na stanowiska pomocników referentów:

1) średnie wykształcenie,
2) znajomość spraw samorządowych,
3) praktyka biurowa.

W szczególnych wypadkach mogą być uwzględniane podania kandydatów, nie posiadających wszystkich wymaganych kwalifikacyi, naprzykład długoletnia praktyka i owocna działalność społeczna zastąpić mogą ukończone studya (wyższe lub średnie).

Podania nadsyłać należy pod adresem: Wilno, Komisaryat Generalny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, (sekcya Administracyjna ul. Magdaleny 2).

Do podania winny być dołączone: 1) fotografia, 2) curriculum vitae, 3) urzędownie poświadczone odpisy świadectw z zajmowanych stanowisk, 4) adresy osób i instytucyi, na które powołuje się kandydat. 4253 1–3

Z Drukarni Wł. Ło... zarządem Józefa Ziembińskiego.